

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 10)
z dnia 26 stycznia 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 10)

26 stycznia 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Jana Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie ustalenia kwot połowowych na 2012 r. na Morzu Bałtyckim, Morzu Czarnym oraz pozostałych wodach dalekomorskich w celu osiągnięcia porozumienia zgodnego z zasadą zrównoważonego rozwoju,
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o limitach połowowych dla polskich kutrów na 2012 r.,
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o stanie prac nad reformą Wspólnej Polityki Rybackiej oraz nowym Europejskim Funduszem Morskim i Rybackim.

W posiedzeniu udział wzięli: **Kazimierz Plocke** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Niemiec-Butryn** zastępca dyrektora Departamentu Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Kobus** referendarz w Ministerstwie Finansów, **Grzegorz Brzostek** doradca ekonomiczny w Najwyższej Izbie Kontroli, prof. **Andrzej Kowalski** – Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Grzegorz Hałubek** prezes Związku Rybaków Polskich wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Karoń** prezes Związku Producentów Ryb, **Zbigniew Zemła** członek zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Ryszard Klimczak** – stowarzyszenie Kołobrzaska Lokalna Grupa Rybacka oraz **Marek Gróbarczyk** poseł do Parlamentu Europejskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska**, **Danuta Winiarczyk**, **Andrzej Wolin** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Krzysztof Jurgiel (PiS)**:

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przybyłych gości. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny wraz z materiałami został państwu posłom przekazany i jest następujący: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie ustalenia kwot połowowych na 2012 r. na Morzu Bałtyckim, Morzu Czarnym oraz pozostałych wodach dalekomorskich w celu osiągnięcia porozumienia zgodnego z zasadą zrównoważonego rozwoju; informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o limitach połowowych dla polskich kutrów na 2012 r.; informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o stanie prac nad reformą Wspólnej Polityki Rybackiej oraz nowym Europejskim Funduszem Morskim i Rybackim.

Szanowni państwo, w tym roku już rozmawialiśmy o budżecie na nową perspektywę finansową, o sprawie polityki spójności i o Wspólnej Polityce Rolnej. Do tego teraz dochodzi polityka rybacka, a to bardzo ważna sprawa. Dzisiaj rozpoczniemy na ten temat dyskusję. Myślę też, że będziemy do niej wracali. Bardzo istotną kwestią jest sprawa limitów połowowych. Jak wiemy, w tej sprawie były protesty w Gdyni i w innych mia-

stach. W związku z tym zaprosiliśmy dziś na posiedzenie Komisji przedstawiciele organizacji rybackich. Dzisiejsze posiedzenie ma na celu zapoznanie się ze stanem prac nad reformą i otrzymanie od ministra informacji, dotyczącej limitów połowowych. A także, co jest ważne z punktu widzenia Komisji – wysłuchanie osób, które bezpośrednio pracują w tej gałęzi gospodarki. Myślę, że wtedy wypełnimy swoją rolę jako Komisja, której zadaniem jest kontrola działań rządu.

Czy są uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Jakież propozycje? Informuję, że wobec braku uwag stwierdzam przyjęcie porządku obrad. Salę mamy zarezerwowaną do godziny 18:00, a więc mamy sporo czasu. Proszę pana ministra Kazimierza Plocke o przedstawienie informacji, dotyczącej wszystkich trzech punktów porządku dziennego.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie i panowie, drodzy przedstawiciele organizacji rybackich. Przedstawię za chwilę informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi, dotyczącą kwot połowowych na rok 2012 – łącznie z kwestiami dotyczącymi podziału tych kwot na rok 2012. Omówię także kwestie, dotyczące Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego w kontekście zmieniającej się Wspólnej Polityki Rybackiej.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, która dotyczy kwot połowowych, to informuję, że w październiku 2011 r. odbyło się posiedzenie rządu ministrów w Luksemburgu, w trakcie którego dokonano podziału kwot połowowych na Bałtyku i na Morzu Czarnym. Dla zobrazowania chciałbym dodać, że w przypadku Polski jest tak, iż nasz kraj posiada określone udziały procentowe w odniesieniu do poszczególnych gatunków ryb w Morzu Bałtyckim. Te procenty wynikają z zapisów traktatu akcesyjnego. Dla orientacji chciałem podać, że w przypadku śledzia zachodniego jest to udział na poziomie 13%, śledź centralny – 25%, szprot – 29,3%, łosoś – 6,2%, gładzica – 15%, dorsz zachodni – 11,7% i dorsz wschodni – 26,4%.

W trakcie posiedzenia rady ministrów w Luksemburgu przyjęto rozstrzygnięcie – kwalifikowaną większością głosów – w sprawie podziału kwot na 2012 r. Chciałbym odnieść się do ogólnej kwoty, która jest przeznaczona dla Unii Europejskiej – także w kontekście tego, co w wyniku dyskusji zostało przydzielone Polsce. Jeśli chodzi o śledzia centralnego, to cała kwota dla UE wynosi ponad 78,4 tys. ton. Polska z tego uzyskała 19.537 ton. W przypadku dorsza wschodniego kwota dla całej Unii – 67,85 tys. ton, dla Polski – 17.947 ton. Bałtyk Zachodni: kwota dorsza dla Unii – 21,3 tys. ton, dla Polski – 2487 ton. W przypadku gładzicy kwota dla Unii to 2889 ton, a dla Polski – 433 tony. W przypadku łososia kwota dla Unii to 122.553 sztuk, a kwota dla Polski – 7704 sztuk. W przypadku szprota kwota dla całej UE wynosi 225.237 ton, a kwota dla Polski – 66.128 ton. To są kwoty, które wynikły z dyskusji, jaką odbyliśmy w ramach posiedzenia rady ministrów państw UE.

Jeśli chodzi o kwoty, które zostały przyznane Polsce, to w przypadku dorsza zachodniego mamy wzrost o 13% w stosunku do roku 2011, a w przypadku dorsza wschodniego jest to wzrost o 15%. W tym miejscu chciałem zwrócić uwagę, że stanowisko Polski od kilku lat jest niezmiennie i uważamy, iż można tę kwotę zwiększyć do 25%, co wynika z opinii doradców naukowych. Natomiast decyzja polityczna – bo to jest decyzja polityczna – jest taka, a nie inna.

W przypadku śledzia zachodniego mamy wzrost o 32%, natomiast w przypadku śledzia centralnego jest obniżka o 27%, choć KE chciała tę obniżkę limitu jeszcze zwiększyć – do trzydziestu kilku procent. W przypadku gładzicy nastąpiła redukcja kwot połowowych o 5%, a KE wnioskowała o redukcję aż o 25%. W czasie dyskusji ta propozycja Komisji nie zyskała akceptacji ani prezydencji, ani państw członkowskich. Najtrudniejszą sytuację mieliśmy przy ustanawianiu kwot połowu łososia, bo Komisja wnioskowała o redukcję o 79%. Natomiast w wyniku rozmów pozostaliśmy na poziomie 51% redukcji. Również w przypadku szprota jest redukcja o 22% w stosunku do kwot na 2011 r., co stanowi duży ubytek nie tylko dla polskich rybaków, lecz także dla innych rybaków UE.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że od roku 2012 wchodzimy w nową rzeczywistość po tzw. trójpolówce. Przedstawię jeszcze kilka uwag ogólnych. Te kwoty, które zostały przydzielone Polsce, staraliśmy się podzielić tak, żeby można było podjąć połowy. Oczywiście środowisko rybackie tych kwot nie akceptuje do końca, co jest zrozumiałe. Tym bardziej, że okres trójpolówki był okresem, można powiedzieć, próby. Mieliliśmy do czynienia z sytuacją, w której jedna trzecia floty otrzymywała pełne kwoty i specjalne zezwolenia na połowy dorsza, a dwie trzecie floty nie otrzymywało specjalnych zezwoleń na połowy, ale w zamian za to – za czasowe zawieszenie połowów – rybacy otrzymywali stosowne rekompensaty.

Natomiast od roku 2012 wchodzimy w nowy rytm, w którym praktycznie wszystkie statki otrzymały specjalne zezwolenia połowowe. W przypadku dorsza było ich 661. Kwoty, które zostały przydzielone, wynikały też z określonych przeliczników, które przyjęliśmy do realizacji. Chce poinformować, że w 2010 r. został powołany zespół do spraw kwotowania i tenże zespół przygotował określone rekomendacje dla ministra. Chcę powiedzieć Wysokiej Komisji i szanownemu prezydium, że w przypadku śledzia i szprota doszliśmy do ostatecznej konkluzji, nie było sporów. Natomiast w przypadku łososia, gdzie rzeczywiście staraliśmy się znaleźć satysfakcjonujące rozwiązanie, też nie mamy sytuacji do końca klarownej i akceptowanej przez rybaków. Dodam tylko, że w ubiegłym roku specjalne zezwolenia były wydane kilkuset jednostkom. W roku 2012 jest 107, o ile dobrze pamiętam, specjalnych zezwoleń na połowy łososia dla tych jednostek, które miały bazę historyczną w latach 2005-2010.

Pozostaje jeszcze kwestia dorsza, który jest rybą, jeśli tak można powiedzieć, z ekonomicznego punktu widzenia najbardziej pożądaną przez rybaków. Podjęliśmy decyzję, ażeby te kwoty, które mamy, podzielić według określonego klucza, nad którym wielokrotnie dyskutowano ze środowiskiem i w ramach spotkań zespołu. Jeżeli chodzi o przykłady, to chciałbym zwrócić uwagę, że w przypadku dorsza kwota połowowa na Bałtyk Zachodni wyniosła 2487 ton, a dla Bałtyku Wschodniego 17.947 ton. Przyjęto taki wskaźnik do realizacji, że jednostki od 8 do 10 metrów otrzymały ponad 24 tony na jeden statek. Od 10 do 12 metrów – 42 tony, jednostki od 12 do 15 metrów – 52,5 tony, od 15 do 18,5 metrów – 61 ton, od 18,5 do 30,5 metrów – 59 ton i jednostki powyżej 30,5 metra – 16,5 ton. To są jednostki i kwoty, które zostały przydzielone, zostały wydane specjalne zezwolenia połowowe.

W niektórych przypadkach mamy odwołania od decyzji. Chciałem poinformować Wysoką Komisję, że ministerstwo podjęło próbę rozpatrzenia tych odwołań w trybie postępowania administracyjnego. Sprawa, tak jak powiedziałem, była dyskutowana jeszcze z zespołem i z całym środowiskiem na początku stycznia tego roku. W trakcie tego spotkania będziemy chcieli wrócić do niektórych propozycji, które były zgłoszone przez środowisko rybackie, żeby jeszcze dokładniej sprawę przeanalizować. To wszystko, jeśli chodzi o kwestie dotyczące kwot połowowych na 2012 r. Pewnie będziemy jeszcze mieli okazję odpowiadać na niektóre państwa pytania, więc to wszystko, jeśli chodzi o Bałtyk.

Ponieważ pan przewodniczący zwrócił uwagę na kwestie dotyczące połowów na Morzu Czarnym, to chciałbym poinformować, że flota polska nie ma tam żadnych interesów. Generalnie sprawa dotyczy dwóch państw unijnych – Rumunii i Bułgarii. Tym krajom przydzielono kwoty turbota i szprota.

Kolejne posiedzenie rady ministrów w grudniu w Brukseli miało na celu przede wszystkim dokonanie analizy przydziału kwot na obszary dalekomorskie, poza Bałtykiem. Chciałem zwrócić uwagę, że Polska również w tym posiedzeniu uczestniczyła. I chcę też podkreślić, że decyzja została podjęta jednogłośnie i wspólnie z Komisją Europejską. Propozycje, które zostały wynegocjowane – zarówno przez prezydencję, Komisję i państwa członkowskie – były satysfakcjonujące. W przypadku Polski chcę zwrócić uwagę, że nasza flota złożona jest z trzech statków dalekomorskich. Są to statki „Alina” o symbolu Gdynia 46, „Sirius” Gdynia 43 i „Polonus” Gdynia 36. Te trzy statki dysponują mocą silników 22,4 tys. kW oraz wypornością 21,5 tys ton.

Jeśli chodzi o podział kwot połowowych, to przedstawia się on następująco: w przypadku „Polonusa” dorsza uzyskaliśmy 2284 tony, śledzia – 939 ton, makreli – 1160 tys. kg, kalmar – 226 tys. kg, karmazyn – 7,5 mln kg, krewetki – 133 tys. kg,

buławik – 25 tys. kg, buławik czarny na innych obszarach – 864 tys. kg. Pałasz czarny, molwa niebieska i halibut już w mniejszych ilościach – po tysiąc kg. Ten statek będzie poławiał w ramach Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku – NAFO oraz NEAFC, czyli Rybołówstwa Północno-Wschodniego Atlantyku.

Drugi kuter, Gdynia 46 „Alina”, uzyskała kwoty połowowe: dorsza – 2 tys. kg, śledzia – 1 tys. kg, makreli – 1 tys. kg, kalmara – 1 tys. kg, karmazyna – 7,5 mln kg, krewetki – 1 tys. kg, kryla – tu jest niesamowita liczba 5,67 mld kg i ostroboka chilijskiego – bez określenia kwoty połowowej, w trybie olimpijskim. Ten statek będzie poławiał na północno-wschodnim Atlantyku (NEAFC), dla NAFO na północno-zachodnim Atlantyku, na południowym Pacyfiku, na terenie Islamskiej Republiki Mauretanii i na wodach morskich Antarktyki, w ramach porozumienia CCAMLR.

Trzeci statek, Gdynia 43 „Sirius”, otrzymał prawo do odłowienia 250 mln kg ryb pelagicznych oraz ostroboka chilijskiego w trybie olimpijskim. I tak samo jest to południowy Pacyfik oraz Republika Mauretanii. Te trzy kutry dają około 80 tys. ton ryb na rynek i to jest nasz udział we flocie dalekomorskiej. Generalnie można powiedzieć, że kwoty dla floty dalekomorskiej są dla nas satysfakcjonujące, natomiast w przypadku Bałtyku mamy jeszcze wiele do zrobienia. To tyle, panie przewodniczący, jeśli chodzi o kwestie dotyczące kwot dla Unii i dla Polski, łącznie z trybem ich rozdysponowania na rok 2012, a także z uwzględnieniem floty dalekomorskiej. To wszystko odnośnie dwóch pierwszych punktów posiedzenia.

Natomiast, gdybym mógł pana przewodniczącego prosić o decyzję, albo teraz będziemy dyskutować na temat kwot, albo będziemy kontynuować porządek dzienny, a później przeprowadzimy dyskusję. Jeśli rozpoczęlibyśmy dyskusję nad całością pakietu, a nie tylko nad kwotami, to prosiłbym wcześniej o prezentację dotyczącą Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego, który jest dla naszego całego środowiska bardzo ważny, bardzo istotny. Krótka prezentacja pokaże, jak to wszystko będzie wyglądało, jakie jeszcze mamy zadania do zrealizowania w roku 2012 w ramach WPRyb.

Musimy uzgodnić łącznie pięć pakietów legislacyjnych, aby mogły one zostać przyjęte przez Parlament Europejski, żeby mogły stać się podstawą do prowadzenia nowej polityki od roku 2013. Bo nowa WPRyb ma swój tryb i swój bieg, a będzie praktycznie wchodzić w życie od 1 stycznia 2013. Dlatego rok 2012 dla tej polityki i dla tego funduszu będzie kluczowy. Dlatego chciałbym teraz rozpocząć prezentację na temat europejskiego funduszu rybackiego, który jest wspólną częścią WPRyb, żeby później móc przejść łagodnie do dyskusji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proponuję, panie ministrze, żeby teraz zreferować trzeci punkt, a potem będą wypowiedzi. Lepiej wypowiedzi i prezentacji nie rozbijać na dwa bloki, bo wszystko będzie dłużej trwało. Poza tym przedstawiciele stowarzyszeń będą mogli odnieść się i do tego, i do kolejnego tematu. Proszę o zreferowanie do końca całego tematu, a później odbędzie się ogólna dyskusja.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo. O ile chodzi o WPRyb, to dyskusja jest prowadzona już od kilku lat. Natomiast zapewne będzie się koncentrować na zasadach, które chcemy wspólnie wynegocjować. Pierwsza zasada, postulowana przez środowisko rybaków, będzie zmierzać w kierunku regionalizacji. Chodzi też o to, żeby niektóre uprawnienia, które są jeszcze dzisiaj w kompetencji KE, były przekazane na rzecz państwa członkowskiego – choćby w zakresie sieci połowowych czy całej polityki regionalnej. Dziś mamy taką sytuację, że praktycznie rzecz biorąc, polityka rybacka jest polityką bardzo scentralizowaną i na dobrą sprawę o wszystkich szczegółach musi decydować Komisja Europejska. Po ponad 20 latach doświadczeń wysuwane są postulaty, żeby niektóre uprawnienia mogły być prowadzone przez kraje członkowskie.

Dyskusja się toczy, choć przyznaję, że wiele krajów inaczej pojmuje definicję regionalizacji. Tutaj, jak zawsze, diabeł tkwi w szczegółach, jeśli chodzi o definicję i o to, co pod tym pojęciem tak naprawdę rozumiemy. My uważamy, że regionalizacja musi się opierać przede wszystkim na doradztwie naukowym i jeszcze lepszej współpracy organizacji

rybackich z administracją – z wykorzystaniem tego, co w tej chwili oferuje nauka, dla sektora rybackiego. Chcielibyśmy, żeby te trzy sektory ściśle ze sobą współpracowały na poziomie regionalnym, w celu wypracowania określonych rozwiązań i ich realizowania w przyszłości. To jest jak gdyby zadanie kluczowe – pierwsze, które chcemy podjąć.

Kolejna sprawa, bardzo istotna i bardzo ważna, to nierozwiązana do dzisiaj kwestia przełowów i odrzutów. Mamy z tym olbrzymi problem, tym bardziej że, jak podają statystyki Światowej Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa FAO, około 8% światowych połowów jest bezpowrotnie wyrzucanych za burtę. To są olbrzymie ilości ryb, które mogłyby być przez rynek zagospodarowane. W tej chwili trwa dyskusja, jakich metod i jakich mechanizmów użyć, żeby być w zgodzie ze wszystkimi zasadami i przepisami. Natomiast kwestia przełowów jest również istotna i ważna. Szukamy rozwiązań, które pozwoliłyby na to, żeby rzeczywiście złagodzić niektóre przepisy, co umożliwiłoby rybakom normalną egzystencję i konkurencję na określonych akwenach i obszarach. To jest rzeczywiście zadanie, które wspólnie ze środowiskiem rybackim musimy wypracować, żeby później nie mieć kłopotów, jeżeli chodzi o podział kompetencji. Kwestia przełowów zdecydowanie jest dla nas istotna i ważna. Dotychczasowe przepisy nie rozwiązują tych problemów, które bezpośrednio mają rybacy, połowiący ryby na określonych obszarach.

Następna ważna kwestia to sprawa polityki wobec małej floty przybrzeżnej. Na temat tej kwestii poważnie dyskutowano podczas spotkań z panią komisarz. Natomiast, żeby tak naprawdę zrealizować ten postulat, to trzeba najpierw znaleźć dobre rozwiązanie, jeżeli chodzi o współpracę z sektorem ochrony środowiska i znaleźć tę granicę, która pozwoli na konkurencję pomiędzy rybakami, chociażby gatunkami ryb. Nie tylko gatunkami ryb, które są chronione prawem. To jest kluczowe dla naszego obszaru. Będziemy poszukiwać takich rozwiązań, które nas doprowadzą do zbliżonych i satysfakcjonujących rozstrzygnięć. Od wieków tak było, że rybak konkurował ze ssakami morskimi i z innymi gatunkami ryb. Natomiast dzisiaj mamy ten problem, że tę konkurencję rybacy przegrywają. Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Dlatego w kontekście wsparcia małej floty przybrzeżnej musimy znaleźć rozwiązania, które, po pierwsze, będą rozwijać ten segment floty, a po drugie, zapewnią środki finansowe. Oczywiście środki finansowe, które ewentualnie mogą być kierowane na ten segment, muszą być na takim poziomie, żeby zagwarantowały rybakom normalną egzystencję.

Kluczowe są sprawy, związane z nakładem połowowym. Na ten temat zawsze toczy się dyskusja, ponieważ z danych, które są prezentowane przez KE oraz organizacje doradcze i naukowe wynika, że również w tym względzie musimy podejmować bardzo trudne decyzje w zakresie dostosowania nakładu do zasobów żywych. To także jest istotne i kluczowe zagadnienie, bo nie da się przygotować takiego pakietu, takiego programu, który byłby satysfakcjonujący dla rybaków. Pojawia się kwestia przydzielonych kwot połowowych w stosunku do nakładów. To jest kwestia, w której Polska ma duże doświadczenie, ponieważ w pierwszym okresie programowania, czyli od naszego wejścia do UE, polska flota została zredukowana o około 40%. Wydaje się nam jednak, że ten proces już minął, tym bardziej, że od roku 2012 nie będzie wsparcia ze środków publicznych dla procesu trwałego odejścia od rybołówstwa, czyli tzw. złomowania. Wydaje mi się, że polskie środowisko rybackie i polska administracja mają w tej kwestii prawo do swoich przemyśleń i swoich decyzji.

Również kolejne zagadnienie jest sprawą do dyskusji i zostało już zasygnalizowane – to kwestia wprowadzenia systemu przekazywalnych koncesji połowowych. W tej sprawie będziemy wykazywać pewną ostrożność i postaramy się jak najlepiej przeanalizować ten problem, żeby przygotować takie rozwiązania, które będą do zaakceptowania przez środowisko, bo to jest w tej chwili najważniejsza sprawa. Wydaje nam się, że w tym kontekście będzie przed nami bardzo poważna dyskusja. Pogląd w tej sprawie zostanie także wyrażony przez środowisko rybackie. Takie też będą ostateczne rozstrzygnięcia – na poziomie i administracji, i KE, i na poziomie całej naszej polityki rybackiej. Panie przewodniczący, w tym kontekście mamy bardzo wiele spraw, które wymagają dyskusji i rozstrzygnięć. Zasygnalizowałem tylko te najważniejsze.

Teraz chciałbym przejść do tego, co jest najważniejsze w każdej polityce – czyli do pieniędzy. Dzisiaj wiemy, że na Europejski Fundusz Morski i Rybacki, bo tak roboczo został

nazwany, będziemy jako cała wspólnota mieli około 6,5 mld euro, to jest o 2,2 mld euro więcej w stosunku do tego, co mamy jako wspólnota w obecnej perspektywie. Polska z tych pieniędzy uzyskała prawie 980 mln euro – to była druga po Hiszpanii alokacja w całej UE. W zależności od naszych propozycji i aktywnego udziału w dyskusji będziemy chcieli, żeby nasz głos w zakresie podziału tych środków był znaczący, żeby można było naszą flotę i całe środowisko dobrze wyposażyć. Te środki, o których mówimy – o czym dyskusja już się odbyła i będzie się odbywać nadal – chcielibyśmy tak podzielić, żeby poszczególne branże całego sektora rybackiego w tym podziale uczestniczyły. Począwszy od akwakultury, rybactwa śródlądowego, poprzez przetwórstwo, działania wspólne czy też działania nauki. Chodzi o to, żeby te środki optymalnie zagospodarować, ku zadowoleniu wszystkich branż całego sektora rybackiego.

To tyle z mojej strony, panie przewodniczący. Teraz chciałbym przedstawić 10-minutową prezentację, która będzie dotyczyć Funduszu Morskiego i Rybackiego. Bardzo proszę, pani naczelnik.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo. Proszę zaczynać.

Specjalista w Departamencie Rybołówstwa MRiRW Anna Wasilewska:

Przepraszam, panie przewodniczący, chwileczkę, bo mamy kłopoty techniczne.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jak nie działa, to przechodzimy do dyskusji.

Specjalista w departamencie MRiRW Anna Wasilewska:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Przepraszam za te techniczne usterki. Witam wszystkich bardzo serdecznie. Nazywam się Anna Wasilewska, jestem pracownikiem Departamentu Rybołówstwa MRiRW, a mówiąc bardziej precyzyjnie, jestem zatrudniona w Wydziale Obszarów Zależnych od Rybactwa, który w tej perspektywie finansowej zajmuje się wdrażaniem osi priorytetowej 4 programu operacyjnego na lata 2007-2013.

Mam zaszczyt przedstawić państwu informację na temat projektu nowego funduszu na rzecz unijnej polityki morskiej i rybactwa, na przyszłą perspektywę finansową, czyli na lata 2014-2020. Moja prezentacja będzie obejmowała kilka części – aktualne wydarzenia, najważniejsze dla nas oraz pierwsze założenia funduszu na rzecz unijnej polityki morskiej i rybackiej w nowej perspektywie finansowej. Następnie przejdziemy do najważniejszych kwestii, które w tym zakresie będą jeszcze podlegały negocjacom i dyskusjom.

Z takich najważniejszych i najbardziej istotnych wydarzeń, które ostatnio miały miejsce – mówię ostatnio, bo w grudniu 2011 – to na pewno było przedstawienie przez KE projektu rozporządzenia, które będzie wprowadzało nowy europejski fundusz w nowej perspektywie finansowej. Szanowni państwo, w przyszłej perspektywie finansowej Europejski Fundusz Morski i Rybacki (EFMR) zastąpi obecnie funkcjonujący Europejski Fundusz Rybacki. Jako że jest to projekt rozporządzenia, więc wiadomo, że prace legislacyjne będą jeszcze trwały. Mówię tutaj o pracach legislacyjnych, ale mam na myśli negocjacje i dyskusje. Będzie to trwało przez cały 2012 r. Przyjmuje się, że wejście w życie rozporządzenia wdrażającego nowy fundusz przypadnie w 2013 r. Co prawda, jest to dopiero projekt rozporządzenia – będzie on podlegał modyfikacjom – ale przeanalizujemy go i zobaczymy, jakie propozycje ma dla nas KE na nowy okres programowania.

I tak, proszę państwa, cele EFMR to:

- promowanie zrównoważonego i konkurencyjnego rybołówstwa i akwakultury,
- wspieranie zintegrowanej polityki morskiej UE,
- promowanie zrównoważonego i sprzyjającego włączeniu społecznemu rozwoju obszarów rybackich, włącznie z akwakulturą i rybołówstwem śródlądowym,
- przyczynianie się do wdrażania WPRyb.

Przechodzimy do kwestii pieniędzy. Tak, jak to już pan minister wspomniał, na okres programowania 2014-2020 będzie przeznaczony około 6,5 mld euro. To rzeczywiście więcej pieniędzy, niż mamy w obecnym okresie programowania. Zwróćmy jednak uwa-

gę, że ta kwota będzie podzielona na więcej zadań – zaraz je wymienię. Będzie wsparte rybołówstwo i akwakultura oraz zintegrowana polityka morska. Z tej kwoty będą wspierane organizacje rynku rybnego, inspekcja i kontrola oraz zbieranie danych.

Wstępnie analizując ten projekt rozrządzenia, możemy już w tej chwili powiedzieć, które operacje nie będą mogły uzyskać wsparcia z nowego funduszu. Są nimi:

- operacje zwiększające zdolność połowową statku,
- budowa nowych statków rybackich,
- wycofanie z eksploatacji lub przewóz statków rybackich,
- tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej,
- połowy eksperymentalne,
- przeniesienie własności przedsiębiorstwa,
- bezpośrednie zarybianie – ale tutaj jest wyjątek, dlatego że jeśli jakieś zarybianie zostało określone jako środek ochronny w innym akcie unijnym, to wtedy jest to inna kwestia,
- wsparciem nie będzie objęta modernizacja ani wymiana głównych lub dodatkowych silników statków rybackich.

Znowu pojawia się kwestia pieniędzy. Wiemy, że na cały fundusz i dla wszystkich państw członkowskich będzie przeznaczona kwota 6,5 mld euro. Rzecz w tym, ile pieniędzy dostaną poszczególne kraje członkowskie. Będzie to określone na podstawie pewnych kryteriów. Są nimi:

- poziom zatrudnienia w sektorze rybołówstwa i akwakultury,
- poziom produkcji w sektorze rybołówstwa i akwakultury,
- udział floty łodziowego rybołówstwa przybrzeżnego w ogólnej flocie rybackiej.

Z tego, co wiem wynika, że te kryteria Polska będzie negocjowała tak, aby były jak najbardziej korzystne dla naszej strony.

Przechodzimy do planowanego stopnia dofinansowania poszczególnych operacji. Ogólna zasada nowego funduszu mówi, że dofinansowanie można otrzymać do 50% całkowitych kosztów kwalifikowanych. Natomiast są wyjątki. Będzie można wypłacić do 100% całkowitych kosztów kwalifikowanych wydatków związanych z operacją, jeśli będzie to operacja, w której beneficjentem jest podmiot prawa publicznego, jeśli operacja dotyczy dopłat do przechowywania w ramach środków dotyczących wprowadzenia do obrotu i przetwarzania lub operacja dotyczy gromadzenia danych.

Dofinansowanie na poziomie 50-100% będzie również możliwe przy operacjach, związanych z zakresem mi najbliższym, czyli przy operacjach z zakresu zrównoważonego rozwoju obszarów rybackich. Taka operacja będzie również musiała spełnić pewne wymagania, a są nimi: interes zbiorowy, beneficjent zbiorowy, publiczny dostęp do wyników operacji oraz innowacyjne właściwości projektu na szczeblu lokalnym.

Teraz przechodzimy do struktury nowego funduszu, bo jest on inny, niż dotychczasowy. Tutaj różnica jest bardzo widoczna i bardzo techniczna. Nie będzie już podziału na osie priorytetowe. Teraz będą bloki tematyczne, które zostały tak stworzone, żeby były związane z tradycyjnie rozumianym wsparciem dla sektora rybackiego. Będzie to wsparcie na zrównoważony rozwój rybołówstwa, wsparcie na zrównoważony rozwój akwakultury oraz wsparcie na zrównoważony rozwój obszarów rybackich. Ogólnie, jeśli chodzi o te trzy bloki tematyczne, to są one spójne z tym, co do tej pory rozumieliśmy jako osie 1, 2, 3 i 4. Pojawiło się też kilka nowych komponentów, które w trakcie prac w grupach roboczych będą jeszcze dookreślane. Będą nimi: zintegrowana polityka morska, wprowadzanie do obrotu i przetwarzanie produktów rybołówstwa, kontrola i egzekwowanie oraz gromadzenie danych.

Teraz bardzo szybko postaram się państwu powiedzieć, co w tych blokach tematycznych jest zawarte.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może pani przekaże materiały, bo chyba nie ma potrzeby zbyt szczegółowo tego omawiać, skoro to jest dopiero projekt. W Internecie też jest to chyba umieszczone. Proszę – tylko w miarę możliwości proszę tego wszystkiego nie czytać, bo to nie ma sensu.

Specjalista w departamencie MRiRW Anna Wasilewska:

Dobrze. Szanowny panie przewodniczący, nie będę już w takim razie zameczać państwa szczegółami. Pozostaje kilka istotnych kwestii do dyskusji. Wysoka Komisjo, jedna z najważniejszych kwestii, które będą dyskutowane i negocjowane na posiedzeniach grup roboczych, to wysokość alokacji środków finansowych, która zostanie Polsce przyznana. Chodzi szczególnie o kryteria, na podstawie których alokacja zostaje przyznana. Będziemy chcieli również negocjować i doprecyzować definicję rybaka, dlatego że w obecnym kształcie zawiera ona jedynie określenie „przedstawicieli środowiska rybołówstwa morskiego”.

Trzecia ważna kwestia. Jeśli chodzi o zrównoważony rozwój obszarów rybackich, to chcielibyśmy, żeby nadal kontynuowano podejście oddolne, terytorialne, które gwarantuje rozwój tych obszarów. Chcielibyśmy, żeby wsparciem zostały również objęte obszary zależne od rybactwa – nie tylko morskie, ale i śródlądowe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do dyskusji i zadawania pytań. W pierwszej kolejności proszę o zgłaszanie się parlamentarzystów. Pan poseł Strzałkowski. Na razie posłowie nie chcą mówić, to przechodzimy do stowarzyszeń. Pan poseł Gróbarczyk – poseł do Parlamentu Europejskiego. Teraz panowie ze stowarzyszeń, proszę się zgłaszać i przedstawiać. Jeszcze pan poseł Borkowski się zgłasza. Bardzo proszę, kolejno.

Członek zarządu Związku Rybaków Polskich Grzegorz Szomborg:

Grzegorz Szomborg – Związek Rybaków Polskich.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Szomborg?

Członek zarządu ZRP Grzegorz Szomborg:

Szomborg. Związek Rybaków Polskich, jak również Krajowa Izba Producentów Ryb z Ustki.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze, dziękuję bardzo. Proszę, następny pan.

Członek zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb Zbigniew Zemła:

Zbigniew Zemła, rybak z Ustki i członek zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś jeszcze? Czy są jeszcze chętni? Słucham?

Głos z sali:

Grzegorz Hałubek, tylko wyszedł.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę?

Członek zarządu ZRP Grzegorz Szomborg:

Grzegorz Hałubek – prezes Związku Rybaków Polskich w Ustce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przyjdzie, tak? Dobrze.

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Krzysztof Karoń – prezes zarządu Związku Producentów Ryb. Chciałbym kilka słów powiedzieć na temat...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Na razie przyjmujemy zgłoszenia. Pan Piotr Polak – nie? Poseł Walkowski jeszcze się zgłasza.

Proponuję wypowiedzi do 5 minut. Jeśli ktoś będzie chciał dłużej, to też można. Ale proponuję, żebyśmy przyjęli taki standard, żeby przed 17:00 skończyć pytania i dyskusję, tak żeby dać godzinę panu ministrowi na odpowiedzi plus ewentualnie jakieś riposty. Prosiłbym o wypowiedzi do 5 minut. Jak ktoś będzie potrzebował dłużej – to można, ale żeby generalnie taki standard zachować. Proszę bardzo, pan poseł Strzałkowski.

Posel Henryk Strzałkowski (PiS) – spoza składu Komisji :

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni panowie posłowie, szanowni goście-przedstawiciele organizacji rybackich.

Głos z sali:

I panie posłanki.

Posel Henryk Strzałkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

I szanowne panie posłanki. Przepraszam bardzo. Szanowni państwo, bardzo dziękuję państwu i panu przewodniczącemu, że mogę dzisiaj uczestniczyć w posiedzeniu tej Komisji. Jest to temat, który bardzo mnie interesuje, m.in. z racji tego, że jestem mieszkańcem terenów nadmorskich i te problemy nie są mi obce. Myślę, że jest dobry czas po temu, żeby rozwiązywać najważniejsze problemy, a wtedy protesty rybaków nie będą się w nasilały.

Proszę państwa, tematem dzisiejszego posiedzenia Komisji jest podział kwot połowowych na rok 2012, ale myślę, że należałoby też wspomnieć trochę o historii. Częściowo już o niej wspomniano przy okazji poruszania różnych tematów, ale chciałbym jeszcze – mimo wszystko – powrócić do pewnych kwestii. Istotny jest tu rok 2008, kiedy powstał plan dostosowania nakładu połowowego, który jest uzupełnieniem planu restrukturyzacji floty bałtyckiej. Plan ten został zatwierdzony przez ministra rolnictwa i przedłożony w KE. Dotyczył on planowania przez Polskę dostosowania floty do dostępnych kwot połowowych i osiągnięcia zgodności ze wspólną polityką rybołówstwa w UE.

Plan zakładał szybką, znaczną i trwałą redukcję nakładu połowowego dorsza w latach 2009-2011, co miało stanowić później podstawę polityki rybołówstwa. Chodzi przede wszystkim o odbudowę wschodnio-bałtyckiego zasobu dorsza. Mechanizmami, które miały do tego doprowadzić, było zmniejszenie liczby specjalnych zezwoleń na połów dorsza, trwałe wycofanie z eksploatacji niektórych jednostek, modernizacja i przeniesienie jednostek do innej działalności oraz wprowadzenie praw własności. W 2009 r. wydano 149 zezwoleń na połów dorsza. Natomiast 313 jednostek, które również miały prawo, żeby otrzymać takie zezwolenie, otrzymała pomoc z tytułu tymczasowego zaprzestania działalności. Wprowadzono tzw. trójpołówkę. Pewnie państwo wszyscy wiedzą, na czym to polega, ale jeszcze raz wspomnę, że 1/3 rybaków, którzy mieli pozwolenia na połów dorsza, mogła łowić, natomiast 2/3 bądź wykonywało inne czynności połowowe, bądź było w tzw. stanie nieczynnym. W programie trzyletnim rybacy dostali ok. 300 mln zł. Ta sytuacja dawała szansę – pomimo wszystko, bo nie były to wielkie kwoty – na przetrwanie rybaków i ich rodzin. O tym też trzeba powiedzieć.

Natomiast rok 2012 szykuje się jako rok, delikatnie mówiąc, trudny – dlatego że kwota połowowa na ten rok, tak jak o tym mówił pan minister, w zasadzie jest większa o niewielki procent. W zależności od gatunku, jest to 13-15%. Nie będę cytował ilości w tonach, bo to już było przedstawione. Teraz, proszę państwa, jako że zasada trójpołówki została definitywnie zakończona, praktycznie 100% jednostek, które otrzymają pozwolenie, jest w stanie wyjść w morze. Rybacy, organizacje rybackie przewidują, że kwot połowowych dorsza wystarczy mniej więcej do kwietnia-maja. Dlaczego mówię o dorszu? Dlatego, że jest to ryba najbardziej przydatna ekonomicznie. Dlatego cały czas mówimy o dorszu.

Proszę państwa, rybacy twierdzą – a oni mają najlepszy ogłąd – że kwota połowowa na 2012 r. mogłaby być kwotą zdecydowanie, zdecydowanie większą. Myślę, proszę państwa, że należy wykorzystać wiedzę rybaków i organizacji rybackich. Rybaków, którzy tworzą swoje organizacje, którzy własnymi siłami pozyskują materiały, które często nawet do nas nie docierają. Są tutaj przedstawiciele rybaków i takowe dokumenty nam przedłożą, o których za chwileczkę wspomnę. Nie od dzisiaj wiadomo, że kraje UE w zdecydowanie inny sposób, niż strona polska – można powiedzieć, że w zdecydowanie bardziej uprzywilejowany sposób niż Polacy – otrzymują kwoty połowowe. Posłużę się przykładem Szwecji, która aktem szwedzkiego prawa zwiększa kwotę połowową o 125%. Wynika to z różnych sytuacji, z zaszłości historycznych i innych. Niemniej uważam, że należy dążyć do ujednoczenia systemu przyznawania kwot połowowych wszystkim kra-

jom-członkom UE. Myślę, że to jest główna rola strony polskiej, która powinna o to zabiegać.

Kolejnym problemem, proszę państwa, który ciążył i ciąży do dzisiaj na stronie polskiej, jest liczba przeprowadzonych kontroli. Podam tu przykład. Na 700 kutrów, które są we flocie polskiej, przeprowadzono 7700 kontroli. Czyli skontrolowano praktycznie każdy wyładunek ryb. Dla przykładu powiem, że w Estonii nie przeprowadzono żadnej kontroli. Natomiast w innych krajach, jak np. w Szwecji, na 400 jednostek przeprowadzono około 100 kontroli. Pojawia się pytanie – czy rząd polski, czy ministerstwo ma jakąkolwiek strategię, żeby powalczyć w UE? Wiem, że negocjacje i rozmowy nie są łatwe, ale czy rząd ma przygotowaną strategię, w jaki sposób osiągnąć cele. Jakimi metodami negocjować z Unią?

Panie ministrze, tych problemów jest bardzo wiele. Tutaj zaraz po mnie będą mówili przedstawiciele związków rybackich – najbardziej zainteresowani – z ogromną wiedzą. Myślę, że i rybacy, i my oczekujemy, żeby z gospodarki morskiej – po stoczniach – nie utopić jeszcze rybołówstwa. Będziemy systematycznie monitorować sytuację i przyglądać się, w jaki sposób przebiegają prace. Mam nadzieję, że ten materiał, który pani nam prezentowała, wymaga przygotowania doskonałej strategii, żeby w jakiś sposób poprawić sytuację polskich rybaków. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Krzysztof Borkowski.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo posłowie. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Na gospodarce morskiej i rybackiej nie bardzo się znam, ale chcę zwrócić uwagę na rybactwo śródlądowe. Mam konkretne pytania – nie dotyczące tego, co będzie, ale odnoszące się do tego, co jest i co było. Na dzień dzisiejszy, jak uważam, jest tu kilka bardzo ważnych pytań.

Kiedy, panie ministrze, będą dopłaty wodno-środowiskowe dla gospodarstw? Były obiecane dawno. Jak idą przesunięcia pomiędzy osiami? Bo dwa lata temu, kiedy zadawałem pytania i byłem osobiście u pana dyrektora Walerskiego – którego już dzisiaj nie ma – to się dowiedziałem, że te przesunięcia będą dokonane. Dzisiaj minęły dwa lata i niewiele się w tej sprawie robi. Mam pytanie – jak polski rybak śródlądowy ma konkurować z rybakim niemieckim czy też z innym rybakim z UE, którzy mają takie dopłaty. Rybacy się mnie pytają – kiedy to nastąpi i czy w ogóle nastąpi? To jest konkretne pierwsze pytanie.

Następne pytania dotyczą lokalnych grup rybackich. Jak wygląda rozdział środków dla tych grup? Jak środki były dzielone? Na jakich zasadach? Moim zdaniem te zasady są niejasne. Do dzisiaj część lokalnych grup rybackich nie została zakwalifikowana i te grupy nie zostały ujęte w programie. Jest to zdecydowana większość. Ludzie nie rozumieją – dlaczego tak się dzieje? Trochę to było dzielone, gdzieś tam „spod kapelusza”, w sposób zdecydowanie niesprawiedliwy i niejasny. 50% tych pieniędzy idzie na samorządy, nie jest przeznaczane dla producentów ryb. To jest zdecydowanie niejasne. Wielokrotnie wysłuchiwałem protestów, natomiast MRiRW tych protestów nie chciało wysłuchać i pospiesznie dzieliło pieniądze. Nie rozumiem – komu, dlaczego i po co to miało służyć?

Następne pytanie. Pytam jako laik, bo nie rozumiem. Był program kasacji, złomowania kutrów. Teraz w jednej z osi jest zapisane, że jest dużo środków na remont kutrów. Przepraszam – czy to będą remontowane kutry duńskie? Firmy swoje tu założą i będą remontować kutry? Czy to będą polskie kutry, których nie ma? Przecież polskie kutry zezłomowaliście już dawno. Płaciliście za to. Po co teraz tyle środków przeznaczać na remont kutrów? Sądzę, że wcześniej trzeba było myśleć o remoncie kutrów rybackich i ratować rybołówstwo morskie.

Następna sprawa. Jeśli chodzi o dopłaty wodno-środowiskowe, to mamy za nie również chronić przyrodę. Myślę, że ministerstwo zapomniało o tym, że w tych dopłatach chodzi nie tylko o finanse, ale i o ochronę przyrody. Obecnie pojawia się coraz więcej szkodników – w rybactwie śródlądowym są to głównie kormorany – straty są przeogrom-

ne. Kormorany, bobry, wydry – każdy rybak musi to znosić, natomiast nie ma dopłat środowiskowych. Dlatego jeszcze raz ponawiam pytanie – czy te dopłaty będą, czy też nie? Trzeba patrzeć w przyszłość, żeby tych samych błędów nie popełnić w następnych latach. Tłumaczenie, że to rybacy oszukali i że to jest szara strefa – a takie tłumaczenia były i zarzucano, że to jest szara strefa. Można do protokołów tej Komisji, Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi sięgnąć – że to jest szara strefa, bo związki czy zrzeszenia rybaków nie podały całego obszaru. To jest żadne tłumaczenie, bo aparat ministerstwa jest tak duży, że to urzędnicy powinni odpowiednio oszacować, ile mamy obszarów rybactwa śródlądowego. Zrzucanie tego na zrzeszenia, czy na związki, to jest dla mnie swoiste kuriozum.

Na te pytania chciałbym uzyskać odpowiedź. Chciałbym, żeby takie błędy nie były popełniane w przyszłości – w przyszłym programie 2014-2020, który zacznie obowiązywać w roku 2014. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Walkowski – Izba Rolnicza z Poznania.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Panie przewodniczący, niech i tak będzie. Po zabraniu głosu przez kolegę Borkowskiego mogę powiedzieć, że chciałem poruszyć podobne kwestie. Chciałbym dodać jeszcze jeden aspekt, jeśli chodzi o śródlądową gospodarkę rybacką. Otóż nasz kraj boryka się z olbrzymim problemem niedoboru wody, jak też z niewłaściwą gospodarką wodną. Gospodarka rybacka jest doskonale połączona z prawidłowo prowadzoną gospodarką wodną. Stawy rybackie stanowią w tej chwili rezerwuary retencjonowania wód, zatrzymywania ich w terenie, co niewątpliwie wpływa na poprawę stanu środowiska. Równocześnie stanowi to pewien ważny element w zakresie działań przeciwpowodziowych. Niejednokrotnie spotkałem się z tym, że w czasie większych opadów deszczu te stawy stanowiły doskonale uzupełnienie urządzeń przeciwpowodziowych.

Niezastosowanie równego traktowania rybaków polskich w stosunku do sąsiadów powoduje zmniejszenie konkurencyjności, co odbiło się już w tym roku na naszej gospodarce w ten sposób, że nie wszystkie ryby, które zostały wyhodowane, znalazły zbyt na naszym rynku. Dalsze prowadzenie takiej polityki może doprowadzić do zaniechania produkcji. Stawy i zbiorniki, które pozostaną, i tak będą musiały być utrzymywane, głównie dla zabezpieczenia przeciwpowodziowego. Będą musiały się znaleźć w budżecie państwa inne środki, żeby te zadania można było wypełniać.

Czy nie jest lepiej dołożyć pieniądze w tej chwili i zabezpieczyć środki – mówię już o programowaniu po roku 2013 – żeby nie było takich niedomówień i w sumie odkładania tematu, odwlekania decyzji i pozostawienia rybaków bez załatwienia sprawy. Warto, żebyśmy pamiętali o tym wszystkim, dokonując rozdzielania środków, ponieważ jeszcze można z rybackiej gospodarki śródlądowej uczynić perełkę naszej gospodarki rolnej. Jeżeli tego nie uczynimy, to kwestie dotyczące – tak jak powiedziałem – spraw mikroklimatu, spraw ochrony przeciwpowodziowej, pozostaną nie załatwione. Wreszcie, w wielu regionach są to dodatkowe miejsca pracy – w skali kraju jest to kilkadziesiąt tys. miejsc pracy – ludzie znajdują zatrudnienie w gospodarce rybackiej, jak również w związanym z nią przetwórstwie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Borkowski chciał jeszcze coś dodać.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Przepraszam bardzo, że jeszcze raz zabieram głos, ale mam krótkie dwa pytania. Mam pytanie do pana ministra, jakie jest w tej chwili wykorzystanie środków finansowych w poszczególnych osiach? I następne pytanie – o to pytają rybacy – czy będą jeszcze nabory na inwestycje w infrastrukturę produkcji ryb? Czy jeszcze w tym roku będą nabory, bo to jest bardzo istotne. Jeśli będą, to dobrze byłoby, żeby Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa już to ogłosiła, żeby nie czekać. Dlatego że potem będzie zbyt mało czasu, żeby dobrze przygotować projekty i wykorzystać wszystkie środki finansowe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Temat jest głęboki i szeroki jak morze, dlatego chcę się odnieść tylko do dwóch tematów.

Komisja Europejska po wejściu Polski do Unii robiła wszystko, żeby zmniejszyć potencjał polskiego sektora połowowego, żeby zmniejszyć liczbę jednostek, aby ten sektor mocno ograniczyć. Niestety, to się Unii udało. Teraz słyszę, że, od czego będzie zależała alokacja środków z przyszłego funduszu morskiego i rybackiego – od zatrudnienia w sektorze, od produkcji w sektorze i od liczby łodzi przybrzeżnych. Czyli od tego wszystkiego, co było ograniczane przez kolejne lata. Albo to jest jakaś schizofrenia, albo to jest działanie celowe, które po to było prowadzone, żeby doprowadzić do istotnego zmniejszenia tego sektora, żeby teraz można było mówić – skoro jest mały, to dostanie mało pieniędzy. Mam pytanie: czy gdyby się nie udało zmienić kryteriów alokacji – życzę dobrze, ale w cuda nie wierzę – to jaka, według szacunków ministerstwa, byłaby z tych 6,5 mld euro alokacja według tych kryteriów, które zostały już określone. Na pewno robiliście takie szacunki. Czy to będzie w istotnym zakresie więcej – ze względu na zwiększenie funduszu – w stosunku do tego niecałego 1 mld euro, jaki mieliśmy w poprzedniej perspektywie finansowej? Powiem szczerze, na rybactwie morskim się nie znam i na ten temat nie chcę się wypowiadać, ale przyznaję panu ministrowi rację, że realność prowadzenia takiej czy innej polityki zależy w dużej mierze od tego, jakimi środkami finansowymi się dysponuje. To jest ważne.

Mnie interesuje przede wszystkim powiązanie akwakultury z gospodarką wodną. To jest sprawa kluczowa dla Polski. Kluczowa. Mała retencja, również odbudowanie zbiorników, które w historii Polski miały duże znaczenie. Przypomnę, choć może to nie jest miejsce ku temu, że kuchnia staropolska była oparta na rybach, nie na innych gatunkach zwierząt. Stawy były trwałym elementem majątków ziemskich, istniały przy poszczególnych wioskach i klasztorach. Wiele z tych stawów można byłoby odbudować. Wydaje się, że logika nakazywałaby, aby takie działania podejmować. Mnie akwakultura szczególnie interesuje. Interesuje mnie również to, czy MRiRW, prowadząc poszczególne działania w ramach akwakultury, współpracuje z innymi jednostkami i instytucjami? Podam to na przykładzie jednego z problemów, jednej inwestycji – ale po to, aby uogólnić pewien proces.

W Polsce dużym problemem jest to, że ryby dwuśrodowiskowe mają utrudniony dostęp do wielu rzek nizinnych. Na Wiśle prawie żadna ryba nie jest w stanie przedostać się przez tamę we Włocławku. Ta przepławka wymagałaby wielkiej modernizacji. Ostatnią rzeką, do której ryby z Wisły mogą wpływać, jest Drwęca – na terenie mojego województwa. Od wielu lat niesprawną jest przepławka niedaleko Wisły. Wszyscy o tym wiedzą, naprawę postulują środowiska wędkarskie, mówił o tym sejmik województwa – byłem przewodniczącym Komisji Rolnictwa sejmiku. Wszyscy mówią o tym, że trzeba tę przepławkę naprawić, bo to jest skandal, że w tym jednym miejscu przepławka blokuje taką dużą rzekę, która kiedyś dla ryb dwuśrodowiskowych była tak atrakcyjna.

Pojawia się inwestor, który chce tę przepławkę wybudować. Dwa lata konsultuje to z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska. Ustalają typ przepławki, lokalizację przepławki, a inwestor wykonuje wszystko tak, jak RDOS mu nakazał. Zgłasza wniosek do programu, do ministerstwa, a tam mówią mu – nie, nie, to jest całkowicie źle zaprojektowana przepławka, ma być całkiem inna, gdzie indziej posadowiona. Tam zażądano od niego dwóch przepławek, tu się mówi o jednej przepławce. Jedna instytucja publiczna, druga instytucja publiczna, w ramach tego samego prawa funkcjonującego w Polsce – przepraszam, panie ministrze, mówię o detalicznym przykładzie, ale ten przykład pokazuje elementarny brak spójności między instytucjami tego samego państwa. Dwa lata ustaleń z dyrekcją regionalną – i teraz okazuje się, że ekspert zatrudniony przez ministra rolnictwa mówi o czymś całkowicie innym i domaga się czegoś innego.

Inwestycji nie będzie, odkładamy znowu sprawę ważną, postulowaną od kilkunastu lat. Odkładamy ad acta – może na czas po 2013 r., może zrobimy to w 2014 r.,

może w 2015 r., a może nigdy. To jest źle procedowane. Prosiłbym – ten temat mnie bardzo interesuje – o jakąś bardziej szczegółową informację, dotyczącą programu budowy przepławek w Polsce. Jeśli można, to będę prosił indywidualnie o jakiś materiał, o jakąś notatkę na ten temat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do Parlamentu Europejskiego. Pan poseł Gróbarczyk.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Marek Gróbarczyk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Jako członek Komisji Rybołówstwa Parlamentu Europejskiego chciałbym się z państwem podzielić kilkoma refleksjami, jak również wyrazić swoją opinię i zwrócić się z pytaniami do pana ministra na temat rybołówstwa i sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w 2012 r.

A sytuacja, jak słyszymy, jest tragiczna. Mówimy o tym od wielu lat, ale w zasadzie ten rok będzie kluczowy w kontekście WPRyb i tego, co się omawia w PE. Omawia się na bieżąco, bo nawet dzisiaj rano odbyło się posiedzenie Komisji na temat WPRyb. Jest jeden podstawowy wniosek, który się nasuwa i który wszyscy artykułują – to, czego dokonano do tej pory, to jest kompletne fiasko. Kwestia podejścia do środowiska naturalnego, kwestia podejścia do rybołówstwa, do współpracy, do rozwoju, do przyszłości, do kultury związanej z rybołówstwem – to jest jedno wielkie fiasko. To wszystko trzeba w stu procentach zmienić i zreformować, bo tak realizowana polityka nie przyniesie żadnego dobrego skutku. Wręcz przeciwnie – doprowadzi do całkowitej zagłady polskiego rybołówstwa.

Nie tak jest w Europie – tam wszyscy podchodzą do rybołówstwa w odmienny sposób, niż robi to, niestety, nasze ministerstwo i pan minister. Dla wszystkich jest ważna ta branża i każdy występuje w jej obronie. Stosuje się bardzo różne sposoby realizacji WPRyb – absolutnie zgodne z prawem. Pan minister mówi, że podejmowane są decyzje polityczne, ale te decyzje polityczne są oparte na WPRyb i nikt nie robi od niej odstępstw. Niestety, nie dzieje się tak w naszym kraju.

Podstawowym elementem, który wszyscy stosują w tej polityce, jest wyłączenie łodzi do 12 metrów z ogólnego sankcjonowania, z ogólnego kwotowania. Jest to rybołówstwo drobne, na małą skalę, które ma specjalne względy i nie wchodzi w zakres żadnego – „żadnego”, powtarzam – kwotowania i zarządzania rybołówstwem. To rybołówstwo ma być priorytetem w obecnie realizowanej Wspólnej Polityce Rybackiej, która zakłada, że łodzie o długości 12m są pozbawione jakiegokolwiek limitowania. Są to łodzie z biernymi narzędziami połowowymi, które operują na akwenach należących do danego państwa.

Takie podejście daje szansę, żeby rybołówstwo mogło konkurować z takimi przedsiębiorstwami, które – tu warto dać ten przykład – funkcjonują choćby w Danii. Duńska flota wykonuje przede wszystkim połowy paszowe, połowy przemysłowe. Dopiero w zeszłym roku ustalono ramy kontroli tych wielkich trawlerów, które przywożą w stanie płynnym swój ładunek i zdają go prosto na produkcję, bez żadnej kontroli. Wprowadza się tzw. kontrolę gatunkową. W praktyce wygląda to tak, że pobiera się próbkę i jeśli się okazuje, że jest mniej więcej OK, to się pisze, że to jest albo szprot, albo śledź – nieistotne. Nie ma żadnej kontroli, nie wiadomo skąd spływają dane. Mamy na ten temat opracowania PE. Chociaż opracowane przez Duńczyków, pokazują jednak, że ta kontrola po prostu jest minimalna, a dane, które spływają do tej kontroli, faktycznie nie funkcjonują.

Elementem zasadniczym WPRyb są dane, które powinny wpływać do wspólnego systemu. Dane informują o tym, co Komisja powinna wiedzieć. Podstawowy zarzut, kierowany pod adresem wszystkich krajów, jest taki, że państwa po prostu nie raportują. Jeżeli dane są przedstawiane, to są przedstawiane zgodnie z kwotami połowowymi, bo taka jest domena każdego państwa członkowskiego, które ma prawo ustalać sposób, w jaki będzie dzieliło kwotę połowową. Państwo dzieli kwotę w taki sposób, jaki jest dla niego wygodny, natomiast nie musi przedstawiać żadnych innych wyników ani metod, jakimi odbywają się te podziały.

Warta zaznaczenia jest sytuacja łososia, z którą mamy obecnie do czynienia. Jestem w PE posłem-sprawozdawcą tego raportu. Wysłałem do ministerstwa pytania, czy miełoby do tego tematu jakikolwiek uwagi czy sugestie – niestety, pozostały one bez odpowiedzi. Mam nadzieję, że coś jednak z ministerstwa wpłynie na ten temat, bo to, jak ten raport będzie funkcjonował i w jaki sposób dotykał tematu łososia, to mniej więcej zależy od posła sprawozdawcy. Oczywiście przy ogólnym konsensusie i uzyskaniu pozytywnego wyniku głosowania. Natomiast mamy bardzo dużą możliwość wprowadzenia różnego rodzaju przepisów, które byłyby korzystne. Niekoniecznie dla nas, ale dla całego połowu łososia, w kontekście oczywiście zrównoważonego połowu i zachowania gatunku.

Jednak tego zrównoważonego połowu nie ma, bo jak dowiedzieliśmy się ostatnio, w Szwecji połowy rekreacyjne nie są w ogóle limitowane i nie są w ogóle rejestrowane. W ramach rekreacji wolno w Szwecji poławiać łososia nawet sieciami ciągnionymi, nie mówiąc już o narzędziach połowowych stawnych. Tak że wszystkie państwa działają, patrząc na WPRyż pod kątem własnego rybołówstwa i w sposób pozytywny dla siebie. Oczywiście stwarzają wszelkie możliwości ku temu, by rozwijać swój sektor – wykorzystując prawo na tyle, na ile ono pozwala.

Ten sektor rozwija się we wszystkich krajach bardzo dobrze. Warto tu podać przykład Hiszpanii, która dzięki tym funduszom, które zostały wprowadzone, uczyniła ze swojej floty – flotę największą. Wbrew wszelkim zakazom, naciskom „Zielonych” i innych państw – ma największą flotę. Oczywiście Komisja na razie straszy, że wyciągnie konsekwencje, natomiast Hiszpania ma inny cel – wdrożenie zbywalnych kwot połowowych. Bo cóż można łowić tak wielką flotą, jeśli zasoby się kurczą i nie można przekraczać kwot połowowych? Można tylko skupować kwoty. To jest ta kwestia i to podejście, o którym mówił pan minister – ITQ, czyli system sprzedaży kwot połowowych – żeby kraje, które nie mogą utrzymać swoich rybaków i nie mogą zorganizować systemu, po prostu sprzedawały kwoty innym. W ramach ekonomii – bo teraz używa się kwestii ekonomii – trzeba kwotę sprzedać innym, bo tamto rybołówstwo jest ekonomiczne. Ono nie jest ekonomiczne, to jest tylko i wyłącznie efekt wsparcia, jakie to rybołówstwo uzyskało kiedyś od strony rządowej. Jak wygląda to w naszym kraju, sami państwo wiecie.

Kwestia akwakultury i funduszu rybackiego to temat niezwykle istotny, ponieważ polskie wody, jak to określają naukowcy, nie nadają się do akwakultury i produkcji ryb. Jedynym gatunkiem, który można byłoby produkować na naszych wodach morskich, jest oczywiście dorsz, ale ta produkcja w ogóle nie funkcjonuje. W Unii są pilotażowe hodowle dorsza w Danii, ale są na razie zbyt drogie i dorsz występuje wyłącznie w stanie dzikim. Jedynym sposobem uzyskania z UE pieniędzy przeznaczonych na akwakulturę jest rozwój akwakultury śródlądowej. Jedynym i najlepszym sposobem, jak słyszymy z wypowiedzi mojego przedmówcy. A jak wygląda polityka i podejście pana ministra do kwestii rybołówstwa śródlądowego, to sami państwo widzicie. Te pieniądze po prostu będą stracone. A pieniądze na ten cel będą ogromne, ponieważ UE kładzie duży nacisk na rozwój akwakultury, na rozwój produkcji i rybołówstwa. Oczywiście nie my będziemy beneficjentami, skoro nie będziemy mieli na tyle dobrego prawa, żeby można było te pieniądze otrzymać.

Kwestia, o której mówił pan poseł Ardanowski. Jeżeli nie będziemy mieli odpowiednio dużej floty, to nie będziemy mieli pieniędzy, bo pieniądze są uzależnione od jej wielkości. W związku z tym, że nie mamy floty, pieniądze będą małe. Proszę zwrócić uwagę, jak dotychczas te pieniądze były wydawane. Prawie 30% poszło na treningi interpersonalne, bo IV oś przede wszystkim tego dotyczyła. Odbywały się szkolenia dla rybaków, zakrojone na szeroką skalę, natomiast nie były to pieniądze stricte dla branży – na rozwój rybołówstwa, na powiększenie GT, na wzrost KW, oczywiście na wsparcie – bo to było zabronione.

Proszę państwa, ostatnia kwestia, którą chciałem poruszyć, to wyłączenie drobnego rybołówstwa z kwotowania. Ten temat jest teraz najistotniejszy w UE. To pan minister może zrobić. Posługując się planem wieloletnim ochrony dorsza na Bałtyku ma pan taką możliwość, aby łodzie poniżej 8 metrów traktować na zupełnie innych zasadach niż te łodzie, które teraz pan w określony sposób traktuje. To jest jedyna szansa na to,

aby na bieżąco uratować rybołówstwo. Jak do tej pory, pomagał pan – nie wiem, czy ze względów politycznych – płacąc pieniądze i rekompensaty na to, żeby je utrzymać. Po wygranych wyborach już tych pieniędzy nie ma. Jest to przykre. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Mamy teraz czterech przedstawicieli stowarzyszeń.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Czy mógłbym się teraz odnieść?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proponowałbym, żeby wszyscy wystąpili, a potem dopiero pan minister. Ale jeśli pan minister chce, to ma pan prawo, ale lepiej chyba na koniec się odnieść do wszystkich wystąpień.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Według woli pana przewodniczącego.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeśli to panu nie przeszkadza, to dokończylibyśmy serię wystąpień. Proszę, pan Szomborg.

Członek zarządu Związku Rybaków Polskich Grzegorz Szomborg:

Może najpierw Grzegorz Hałubek.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Prezes ZRP Grzegorz Hałubek:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo. Dzisiaj mieliśmy w planie rozdać wszystkim klubom parlamentarnym pismo wraz z dokumentami, z których wynika coś, o czym nie wiedzieliście – nawet pracując w parlamencie. To gwarantuję. Nie wiedzieliście, że to się właśnie dzieje w Unii, na Bałtyku. Nie chcę przesadzać – sami państwo zobaczycie dokumenty – to jest tylko wierzchołek góry lodowej. Mamy nadzieję – dziękując za spotkanie i za możliwość wypowiedzenia się przed polskim parlamentem – że będziemy w kontakcie, aby tych spotkań było więcej. Liczę na to, że te spotkania będą się układały w jakiś ciąg, który doprowadzi do tego – poza podziałami politycznymi, mam nadzieję – żeby nie robić z rybołówstwa terenu politycznych sporów, bo to są sprawy oczywiste i powinny parlamentarzystów raczej łączyć, niż dzielić. O to apeluję przed moim wystąpieniem.

Postaram się odczytać pismo, które przygotowaliśmy – wtedy będę mówił krócej. Przygotowaliśmy je w dość skondensowanej formie. Mam nadzieję, że będzie to miało swój dalszy ciąg. To pismo otrzymają wszystkie kluby parlamentarne.

„W związku z katastrofalną sytuacją rybołówstwa, zwracamy się z prośbą o podjęcie natychmiastowych działań w celu ratowania polskiego rybołówstwa przed upadkiem. Uważamy, że nasza siedmioletnia obecność w Unii jest wystarczającym okresem, żeby z rybackiej rzeczywistości na Bałtyku wyciągnąć właściwe wnioski, a rozwiązania połowowe, stosowane w innych krajach bałtyckich, zastosować w Polsce. Szczególnie teraz, kiedy skończył się system, zwany trójpolówką. Prezentujemy dziś przedstawicielom polskiego Sejmu dokument z dnia 30 października 2006 r., w którym wszystkie polskie organizacje rybackie ujawniły patologiczny mechanizm funkcjonowania rybołówstwa we wszystkich krajach bałtyckich.

Mechanizm ten polega na tym, że wszystkie kraje bałtyckie otrzymują z Komisji Europejskiej zbyt niskie kwoty połowowe na dorsza i łososia, które zagrażają ekonomicznym podstawom wszystkich flot połowowych na Bałtyku. W związku z niskimi kwotami kraje te zmuszone są do stosowania wewnętrznych rozwiązań, polegających na wielokrotnym przekroczeniu kwot połowowych, natomiast raporty połowowe, przedstawiane przez te państwa do Brukseli, są dopasowywane do wielkości przyznawanych kwot.

Przedstawiony dokument został zaprezentowany w UE w celu likwidacji tej patologii, urealnienia wielkości prawdziwych połowów oraz skorygowania doradztwa nauko-

wego, tworzonego na podstawie wielkości połowów. Niestety, KE podjęła działania, mające na celu zatuszowanie i ukrycie tego proceduru, który trwa w niezmienionej formie do dziś.

Fundamentalną podstawą, umożliwiającą funkcjonowanie tego patologicznego systemu, jest instytucjonalny brak kontroli na Bałtyku w stosunku do innych krajów, a koncentrowanie tej kontroli wyłącznie w Polsce, gdzie w ciągu ostatnich dwóch lat miało miejsce 7,7 tys. kontroli, a w Finlandii, która ma sześć razy więcej jednostek rybackich, takich kontroli było 26 w tym samym czasie.”

Tu dodam od siebie, że po prostym przeliczeniu liczby kontroli w Finlandii wychodzi na to, że jeden kuter fiński jest kontrolowany średnio co 400 lat. Kiedyś w Polsce miałem okazję zadać pytanie dyrektorowi tej wspólnotowej agencji kontroli, której dane tu właśnie mamy w tabeli. Zapytałem go, co chce przez te kontrole udowodnić lub czego chce się dowiedzieć – poprzez taką częstotliwość kontroli – na temat rybołówstwa fińskiego. Zwiesił głowę i nic nie odpowiedział – mam zresztą dla niego szacunek, no bo cóż tu mówić.

„Kontrole w takim natężeniu świadczą o tym, że Komisja świadomie ukrywa mechanizm prowadzenia połowów w krajach bałtyckich i nie ma zamiaru rozwiązać tego problemu poprzez rzetelną kontrolę w innych państwach. W związku z takimi działaniami KE” – czyli z brakiem możliwości jakiegokolwiek naprawienia tego mechanizmu przez instytucję, która wprowadza ten bałagan i jest jednocześnie odpowiedzialna za jego likwidację – „istnieją dziś następujące możliwości rozwiązania tej sprawy.

Polska administracja rybacka powinna zastosować te same rozwiązania połowowe, które są stosowane w innych krajach bałtyckich, co spowodowałoby wprowadzenie systemów połowowych, które zapewnią ekonomię prowadzenia działalności. Drugie rozwiązanie – zastępcze wobec tego pierwszego – polska administracja rybacka, wraz ze środowiskiem rybackim, które jest w naturalny sposób do tego uprawnione i zmuszone, powinna ujawnić tę patologię w zarządzaniu bałtyckim rybołówstwem przez KE i poprzez to stworzyć możliwości rozwiązania tego problemu dla wszystkich państw bałtyckich, ponieważ ten proceder dotyczy wszystkich państw bałtyckich.”

I trzecie. „W związku z nieproporcjonalną liczbą kontroli wobec różnych państw bałtyckich polska administracja rybacka powinna natychmiast wnioskować do KE o objęcie równą kontrolą wszystkich państw, w równych proporcjach do posiadanej floty.” To jest naturalny mechanizm.

W sprawie, o której mówię, załączamy następujące dokumenty: szwedzkie rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 2011 r., czyli rządowy dokument szwedzki, tłumaczony przez tłumacza przysięgłego, świadczący o przydzielaniu kwot połowowych na dorsza większych o 125%, niż przyznane przez KE. Jeszcze raz podkreślam – jest to dokument rządowy, czyli „twardy” dokument, którym wszędzie można się posługiwać. Dodam od siebie, że w tym roku te kwoty zostały zwiększone o ok. 20%, tak że to będzie więcej niż 125%. Również mamy to pismo, ale nie załączamy go – załączamy dokument z ub. r. Drugi załączany dokument to pismo polskich rybaków i odpowiedź UE, świadcząca o ignorowaniu dostarczonych dokumentów i informacji.

Dokumenty, o których mówię, dostarczyli do KE koledzy, m.in. Grzegorz Szomborg. Zresztą, dostarczyli je na wniosek Komisji, która, tworząc reformę rybołówstwa poprosiła polskich rybaków – tak jak i inne, zainteresowane strony – o dostarczanie takich informacji i dokumentów, które pozwoliłyby rzetelnie przeprowadzić reformę rybołówstwa. Ma to być reforma i prawodawstwo, które będzie pozbawione tej patologii. Koledzy napisali konkretne pismo, które również jest w tych dokumentach, opisując dokładnie – szerzej troszkę, niż ja w tej chwili – ten patologiczny proceder. Dowiedzieliśmy się od KE, dostaliśmy odpowiedź – są załączone dwie odpowiedzi – że nie widzi ona żadnych problemów i twierdzi, że jest wszystko w porządku. Podkreślam, że ten szwedzki dokument Komisja również dostała. Proszę państwa, to są bardzo poważne sprawy, które w moim przekonaniu ocierają się o sprawy kryminalne. To jest jakby przed nami i powiem na zakończenie o tym, co planujemy zrobić.

Następny dokument to jest odpowiedź KE, potwierdzający patologię przy przyznawaniu kwot połowowych łososia przez państwa bałtyckie. Pan Marek Gróbarczyk nie

chciał się chyba chwalić tym dokumentem, ale jest on naprawdę wielce wymowny. Muszę podkreślić, że te 7,7 tys. kontroli w Polsce prowadzili również unijni inspektorzy, którzy nie widzieli żadnych problemów w prowadzonych połowach dorsza, łososia, flądry, troci, śledzia, szprota. Nie było żadnych problemów. Mimo to – ponieważ ostatnio pojawiły się jakieś dziwne zarzuty wobec Polaków w tej materii – pan Marek Gróbarczyk zadał pytanie, jak to wygląda w innych krajach. Naturalną rzeczą jest, że pewne wielkości kwot i przykładane do nich wielkości flot od razu mówią, że te floty po prostu nie mają prawa istnieć na Bałtyku, ponieważ ekonomicznie nie podołają przy tak niskich zarobkach, uzyskiwanych z kwot połowowych. Marek Gróbarczyk zadał pytanie KE. Podkreślam – zadał pytanie Komisji i ta odpowiedź to jest bardzo ważny dokument, bo jest potwierdzony przez Komisję.

Mówiąc w skrócie – pytanie jest dość długie – chodzi o to, jakie zasady rozdziału kwot połowowych są stosowane w innych krajach bałtyckich w sprawie połowów łososia. Tę odpowiedź przeczytam, bo czegoś takiego...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pamiętajmy, że gdzieś tak o 17:15-17:20 mamy przejść do odpowiedzi...

Prezes ZRP Grzegorz Hałubek:

Już kończę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie, ja nie popędzam, tylko proszę, żeby pamiętać o tym, że inni też chcą jeszcze zabrać głos. Proszę.

Prezes ZRP Grzegorz Hałubek:

Już kończę na tym dokumencie, reszta jest w dokumentach. Już nie będę więcej dokumentów omawiał – wszystko jest tam opisane, to są dość proste dokumenty. Ale chciałbym, żeby ta sprawa znalazła się w protokole, bo wiem, że posiedzenie Komisji jest nagrywane i protokół z posiedzenia będzie później w Internecie.

Komisja Europejska, odpowiadając na pytanie, jak wyglądają podziały kwot połowowych w innych krajach, odpisuje panu Markowi Grabarczykowi w ten sposób – przeczytam tylko pół tego pisma. „W Danii ilość łososia rozdzielona jest kwartalnie w zależności od długości statków”. To jest odpowiedź. „W Niemczech kwota połowowa jest dzielona między segmenty floty, a następnie jest dzielona między indywidualne firmy połowowe. W Estonii połowy łososia mogą być dokonywane wyłącznie przez przybrzeżne statki, mające ograniczoną liczbę narzędzi, a w momencie wyczerpania kwoty połowowej zaprzestaje się połowów. Na Litwie kwota łososia jest przyznawana statkom rybackim aż do momentu wykorzystania 80% kwoty całkowitej, jednak władze wydają indywidualne przydziały. Dla Polski, dla okresu połowowego 2011. Polska rozdzieliła kwoty połowowe łososia między statki, które dysponowały kwotą w latach 2007-2008. Druga połowa została rozdzielona równo pomiędzy pozostałe statki”. To również jest prawda.

Istotną częścią tego dokumentu, który będzie miał niedługo bardzo poważne znaczenie w kwestii całej historii szacowania zasobów i raportowania połowów, a także w kwestii obniżenia kwot połowowych łososia w pierwszej propozycji, niezrozumiałej dla nikogo, o 80%. Skończyło się na obniżeniu kwot do 60 czy 59% i nikt nie rozumiał, dlaczego o tyle. Nie wiemy, ile łowimy, ale wiemy, ile mamy zredukować. Istotną częścią tego dokumentu jest brak wymienienia trzech krajów: Łotwy, Szwecji i Finlandii. Ten dokument oznacza potwierdzenie tego, co mówiliśmy panu ministrowi i innym urzędnikom, że na Bałtyku nie rozdziela się kwot połowowych łososia, natomiast się go łowi. Brak tych trzech krajów oznacza, że w tych krajach, tak jak mówiliśmy, nie rozdziela się kwoty na łososia. I powstaje fundamentalne pytanie – co łowimy, skoro nie rozdzielamy? Połowy trwają do końca roku, prawo do połowu mają wszystkie jednostki, a Komisja – mówiąc wprost – nie chcąc kłamać, po prostu nie wyszczególniła tych krajów w tym wykazie.

My wyciągniemy z tego wnioski, oczywiście, ale mam nadzieję, że do tej wspólnej walki namówimy rząd, opozycję – tak jak na początku mówiłem, poza podziałami partyjnymi. Taka jest moja konkluzja tego pobieżnego wystąpienia. Jak mówiłem, jest to

wierzchołek góry lodowej, bardzo poważna sprawa i także problem do natychmiastowej likwidacji na Bałtyku. Dlatego, że czas – po tych 7 latach – wpuścić polskie rybołówstwo do Unii. Nie może tak być, że w Unii znajdują się urzędnicy, którzy weszli do UE, a przedsiębiorcy stoją dalej i patrzą, jak to się dzieje w innych krajach. Gdzie szwedzki minister Erlandson przy każdej możliwej okazji nazywa polskich rybaków złodziejami. Jak prowadzi połowy we własnym kraju? To mamy tutaj szwedzkie rozporządzenie. To ten człowiek, który nazywa nas złodziejami. Ten człowiek tak działa i wydaje takie rozporządzenia. I dlatego...Na tym skończę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz bardzo proszę, pan Szomborg. Tylko jeszcze raz podkreślam – proszę nie za długo, żeby jeszcze pan minister zdążył odpowiedzieć, bo tu ważne sprawy są poruszane.

Członek zarządu ZRP Grzegorz Szomborg:

Panie przewodniczący, ja z reguły mało mówię. Jestem rybakim od 1977 r., rybakami byli mój ojciec i mój dziadek. Widziałem tu jakieś propozycje w sprawie przyszłych pieniędzy, które mają być przeznaczone dla rybaków. Chciałem powiedzieć, że dla mnie podstawą uprawiania rybołówstwa jest to, co jest w morzu. Tego byłem nauczony, a teraz jakaś dziwna moda się pojawiła, że kutry trzeba stawiać w porcie i za to płacić.

Mnie zapłacono, a wczoraj wyrokiem sądu – wcześniej na podstawie decyzji ministra – odebrano mi te pieniądze, ponieważ jestem kryminalistą, naruszam zasady Wspólnej Polityki Rybackiej. Chociaż specjalnie wyjścia nie miałem, musiałem podjąć połowy innych gatunków ryb, ale to nie podobało się naszej administracji. Dlatego z całą mocą chcę podkreślić, że dla mnie podstawa utrzymania się rybaka są połowy. Do tego przywiązuję zasadniczą wagę i na tym się koncentruję.

Chcę teraz omówić to, co najbardziej mnie interesuje, czyli kwoty dorszowe przyznawane na 2012 r. Te kwoty są na poziomie zbliżonym do kwot z roku 2005, 2006. Wtedy KE stwierdziła – zresztą polskie ministerstwo się z nią zgadza – że my wtedy przelowiliśmy, np. w roku 2007, te kwoty trzykrotnie. Skoro KE tak stwierdziła, a polskie ministerstwo z tym się zgadza, to wówczas określili, że aby przetrwać, to te kwoty według nich muszą być trzykrotnie wyższe. Teraz się okazuje, że mają nam wystarczyć kwoty trzykrotnie mniejsze. Mamy z tego przeżyć. Polskie władze, przejmując władzę po wygranych wyborach stwierdziły, że już nie będzie żadnej szarej strefy. Faktycznie, dotrzymują słowa, że szarej strefy nie będzie. Ale jak ci rybacy mają w takich warunkach funkcjonować? Można tylko zbankrutować przy takich kwotach.

Teraz chciałbym zająć się sprawą łososia. Nie wiem, czy państwo wiecie, że w Polsce rybak-wędkarz ma prawo do połowu 2 sztuk ryb łososiowatych dziennie. Po uwzględnieniu okresu ochronnego daje to teoretyczną możliwość złowienia 600 sztuk tych ryb rocznie. Nie wiem, czy państwo wiecie, że polscy rybacy zawodowi mają prawo rocznie złowić od 5 sztuk – bo i takie wypadki są – do 200 sztuk. W skrajnym przypadku jeden kuter ma przyznaną kwotę 300 sztuk. Średnia wyniesie może około 100 sztuk, ale są takie wypadki, że to jest 5 sztuk na kuter. A na kutrze jest zatrudnionych od 2 do 4 rybaków. Czy możecie państwo powiedzieć, że to ma jakąś wartość ekonomiczną? Ci zawodowi rybacy mają się z tego utrzymać? Takie kwoty mają przyznawane. To jest druga sprawa.

Trzecia sprawa, o której chciałem powiedzieć, to jest kwestia, którą poruszył pan minister. Chodzi o to, że rybacy mają funkcjonować w jakiejś takiej symbiozie z drapieżnikami, które są w Morzu Bałtyckim. Trzeba się tą sprawą zająć, żeby rybacy mogli przetrwać. Chciałbym uzmysłowić szanownej Komisji, że doszło do tego, iż na polskim wschodnim wybrzeżu Bałtyku rybacy musieli zaprzestać połowów ryb łososiowatych i dorszowatych przy brzegu, ponieważ foki czyniły stuprocentowe szkody w tych połowach. Zostawały same głowy tych ryb, które złapały się w sieci. Rybak, jak już wydarł tę sieć, to dostaje sam rybi łeb. Pan minister teraz w programie telewizji gdańskiej zapowiedział, że postara się coś z tym zrobić w ciągu dwóch lat. Ciekawe, co przez te dwa lata ci rybacy będą łowić? Czy mają żyć z tych głów złapanych w sieci? Wydaje mi się, że nikt nie płaci za taki towar pieniędzy. To jest kolejna sprawa.

Czwarta sprawa. Chciałbym powiedzieć publicznie, że przedstawiciele tej partii, obecnie sprawującej władzę, dwa lata wcześniej uczestniczyli w akcji wypuszczania do morza tych szkodników. Mówię o fokach, bo tak są one traktowane przez rybaków i tak faktycznie jest – foki to są szkodniki, które nie spełniają żadnej pozytywnej roli. Ich miejsce jest *de facto* w zoo lub w ograniczonej liczbie w Bałtyku. W latach 90-tych była bardzo ograniczona liczba fok w Bałtyku i nie były problemem dla rybaków. Teraz jest ich kilkakrotnie więcej i stanowią problem.

Wróćę do tego, że w czerwcu 2010 r. w Czołpinie, na wybrzeżu Bałtyku niedaleko Ustki, stacja morska dokonała wypuszczenia podhodowanych młodych fok. Wśród tych, którzy byli tzw. ojcami chrzestnymi tych fok, był marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Strug, senator PO z Łeby Kazimierz Klejna no i oczywiście przedstawiciel Departamentu Rybołówstwa. Przedstawiciel tych, którzy podobno tak bardzo dbają o rybołówstwo – pan Marcin Ruciński, który jest obecnie w stałym przedstawicielstwie Polski w UE.

Tak więc, reasumując, jeszcze raz chciałem podkreślić, że w tym roku polskie rybołówstwo znajdzie się w tragicznej sytuacji. Te kwoty są zbyt niskie. Jeśli nic nie zostanie z tym zrobione, to – niestety – polskie rybołówstwo zbankrutuje. Przypomnę jeszcze, że nastąpił znaczący wzrost kosztów utrzymania, a przede wszystkim znaczący wzrost cen paliw. Od 2005 r. ceny paliw dla rybaków wzrosły o 200%, a kwoty połowowe, jak tutaj przed chwilą powiedziałem, niewiele się różnią. Nie są na tym samym poziomie – to bym skłamał – ale niewiele wzrosły. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Proszę, pan Zbigniew Zemła. Proszę około 10 minut.

Prezes Krajowej Izby Producentów Ryb Zbigniew Zemła:

Będę mówił króciutko. Witam panie i panów. Odniosę się do propozycji podziału kwot na ten rok, bo to dla nas podstawowa sprawa, a także do tych planów na przyszłość, o których pani mówiła.

Moja organizacja zrzesza około 40 armatorów, mamy aukcję rybną i tam borykamy się z pewnymi trudnościami, ale jakoś idziemy do przodu. Chcielibyśmy się odnieść do propozycji podziałów, limitów itd. Na plus trzeba przyznać, że po raz pierwszy był taki punkt – oddawanie do dyspozycji departamentu nie złowionego limitu – co jest bardzo dobrym rozwiązaniem. To posunięcie zapobiega handlowi limitami i jest krokiem w dobrym kierunku, bo jeśli rybak nie odłowi i nie odda limitów do ministerstwa, to wówczas ma pomniejszony limit w następnych latach. To jest bardzo dobre. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest przekazywanie limitów pomiędzy kutrami, należącymi do jednego armatora. Jeżeli armator ma przynajmniej dwa kutry lub więcej, to swoją kwotę połowową może przekazywać między tymi jednostkami.

Łososia łowią od 13 lat i jeśli chodzi o te ryby, to mamy mały krok w dobrym kierunku, ponieważ pierwszy raz została ograniczona liczba jednostek. Po prostu nie da się logicznie podzielić takiej sumy – 7,7 tys. sztuk – na kutry. Nie ma takiej możliwości i nie ma co się oszukiwać. Kiedyś takim wyznacznikiem było około 50 jednostek, które miały do takich połowów prawo i to robiły. Za podstawę służyła baza historyczna i fundusz na zarybianie. Apelowalibyśmy, żeby w jakiś sposób wrócić do tego rozwiązania, ponieważ wtedy płacę na zarybianie i łowię. Jest bariera, żeby nie wszyscy to robili – to dość dużo kosztowało, to było 8 tys. zł około 10 lat temu. Nie da się łatwo i logicznie podzielić takiej ilości na ten rok – 107 jednostek i 7,7 tys. sztuk, bo to wychodzi 70 sztuk na jeden kuter. Z takim limitem nie bardzo opłaca się wychodzić w morze.

Informacja jeszcze odnośnie do tego punktu – pocztą pantoflową dotarła do nas wiadomość, że 6 inspektorów unijnych w tej chwili u nas kontroluje. Rybacy mówią o tym między sobą. Podejrzewam, że znowu wyjdą jakieś patologie z tym związane i tu grozi nam bardzo duże niebezpieczeństwo. Rybacy łowią łososia, bo łowili – ale coś z tym trzeba zrobić.

Jeśli chodzi o dorsza, to mój 17-metrowy kuter ma po tym podziale 52 tony netto. Teraz mam około 200 sztuk łososiowatych – bo akurat mam bazę trochę dłuższą i łowiłem – a naprawdę ciężko mi będzie wyżyć z takiej ilości. Cena ryby jest, można

powiedzieć, niezmienna – z małymi wahaniami na plus i minus – ok. 5-6 zł. Natomiast paliwo dla rybaków podrożało od tamtej pory – od 10 lat – trzy- czy czterokrotnie. Biorąc to wszystko pod uwagę rybacy są nastawieni bardzo pesymistycznie. Dobrze, że pan minister powiedział, prezentując europejski fundusz morski na przyszłe lata, że będzie myślał, żeby część pieniędzy przeznaczyć na złomowanie kutrów. Bo tak zrozumiałem, że tak się pan wypowiadał, że część z tych pieniędzy będzie na to przeznaczona. Podejrzewam, że przy takich kwotach połowowych dużo osób się na to zdecyduje.

Skutkować to będzie tym, że nie zdołamy odłowić limitu, gdyż *de facto* już teraz co roku nie odławiamy 30-40% dorsza. To nie jest dobra sytuacja, ale rybacy nie ponoszą za to całej winy. Nie ma monitorowania – to jest najważniejszy punkt w tym wszystkim. Chodzi o to, żeby nie było sztywnego rozdawania licencji, specjalnych zezwoleń z kwotą i gatunkiem, tylko żeby monitorować sytuację na bieżąco.

Mam tu zanotowanych kilka punktów, w których zawarliśmy nasze koncepcje. Pan minister pewnie je dostał, kiedy rozmawialiśmy w Morskim Instytucie Rybackim na temat propozycji różnych organizacji. Pozwolę sobie przedstawić propozycje naszej organizacji i tak szybko, pokrótce je przeczytam.

„W systemie przydziału limitów znieść indywidualne kwoty połowowe w specjalnych zezwoleniach połowowych, a w to miejsce ustanowić prawo do prowadzenia połowów poszczególnych gatunków”. Chodzi o to, żeby to nie było sztywno określone. Minister powinien ustalić górne granice w poszczególnych segmentach i kontrolować je. O wymianie kwot między jednostkami już mówiłem. „Wprowadzić system monitorowania stanu odłowienia kwot dorsza w poszczególnych segmentach przez Centrum Monitorowania Rybołówstwa” – które funkcjonuje w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. To centrum jest od monitorowania. Nie o to chodzi, żeby złapać tego rybaka, który przekroczył kwotę, ale żeby na bieżąco informować – tak, jak to się dzieje gdzie indziej. Mam znajomego rybaka ze Szwecji i wiem, że on co tydzień dostaje telefon z wiadomością „masz w tym tygodniu tyle i tyle do odłowienia”.

Nie jest to sztywne podejście i zapobiegnie niewykorzystywaniu przez Polskę kwoty połowowej – tak się dzieje co roku, a jest to moim zdaniem bardzo niedobre. Są kutry, które nie odławiały, bo nie miały żadnych sankcji z tego powodu – przynajmniej do tej pory. Rybak czekał, bo być może jesienią odłowi, jesień przyszła, przyszły sztormy – i kwota nie odłowiona przepada. Ministerstwo wydało specjalne zezwolenia i koniec, umywa ręce. Jednym z dobrych pomysłów jest oddawanie kwot do dyspozycji ministerstwa. To rozwiązanie, które idzie w dobrym kierunku. Trzeba tylko monitorować na bieżąco, żeby znowu nie było tak, że w listopadzie się obudzimy i powiemy – no tak, jest do rozdania trochę kwot. Wtedy na morzu są już naprawdę sztormowe warunki i nawet duże kutry nie potrafią sobie z nimi poradzić.

Mamy też propozycję, żeby jednostki o wielkości do 8 metrów nie brały udziału w podziale limitów. Został dla nich przeznaczony 1 tys. ton, ale o ile mi wiadomo, w unijnym prawie takie jednostki nie powinny wchodzić w podział limitu, tylko łowić bez limitu – jeśli jest to prawnie możliwe. Trzeba zwiększyć możliwość połowu śledzia w I półroczu – tu się kłaniają koledzy, którzy łowią śledzia. Tam jest takie duże ograniczenie, do 30%, ale najlepszy okres to jest właśnie maj. Żeby chociaż do maja była możliwość odłowienia 50% śledzia – taki jest głos tych, którzy łowią śledzia.

Mamy jeszcze pytanie. W latach 2010 i 2011 nie wykorzystaliśmy 30-40% dorsza. Czy jest taka możliwość w prawie unijnym, żeby 10% z tych kwot wykorzystać później? Bo tak się słyszy, że można 10% niewykorzystanych połowów przeznaczyć na 2012 r.

Jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa, choć być może byłoby tu potrzebne wydanie rozporządzenia. Chodzi o przyznane kwoty połowowe. Mówił pan o tym też w Gdyni, że jeszcze klamka nie zapadła, że ten podział jest jeszcze do dyskusji – pomimo wydanych specjalnych zezwoleń. Mamy prośbę – czy nie byłoby możliwości, żeby organizacje rybackie mogły zarządzać kwotami swoich członków? Oczywiście dobrowolnie. To też jest jakiś sposób, żeby wykorzystać wszystkie kwoty przyznane kutrom – jest wtedy możliwość przesuwania kwot w jedną czy w drugą stronę. Z naszego, rybackiego punktu widzenia byłoby to bardzo dobre.

Jest jeszcze taki głos, żeby jednostki powyżej 25,5 metra nie brały udziału w dodatkowym podziale dorsza jesienią, jeśli po tej całej lustracji zostanie coś do podziału. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. O 1 minutę prosił jeszcze pan Szomborg. Proszę.

Członek zarządu ZRP Grzegorz Szomborg:

Dziękuję panie przewodniczący. Prosiłem o możliwość uzupełnienia mojej wypowiedzi. Chciałem się jeszcze odnieść do kwestii dorsza – nie zdążyłem, czy umknęło to mojej uwadze. Chciałem powiedzieć, że nasze żądanie zwiększenia kwot połowowych dorsza to nie jest już żądanie tego typu, że nam się coś tam marzy, a tych ryb w morzu nie ma. Mam tu opracowanie z maja 2011 r., autorstwa Międzynarodowej Rady Badań Morza. W myśl tego opracowania jest możliwość zwiększenia kwot dorsza. Nie o 15%, tak jak przewiduje to plan długoterminowy ochrony dorsza, ale jest to możliwe – przynajmniej według tych szacunków – od poziomu minimalnego w wysokości 40% do poziomu aż 157%. Czyli 10 razy można podnieść kwoty połowu dorsza.

Naukowcy oceniają, że znacznie więcej dorsza jest w morzu. Był taki słynny program, zrobiony przez Morski Instytut Rybacki – on potwierdził, że w 2008 r., czyli w chwili wprowadzania tego planu unijnego, zasoby były na lepszym poziomie, niż to było wówczas szacowane decyzjami politycznymi. Chciałbym podkreślić, że my już mamy opinię instytucji, niepodważalnej – mam nadzieję – przez KE, jaką jest Międzynarodowa Rada Badań Morza, a mamy zbankrutować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Korzoń. Tylko proszę, naprawdę 10 minut, do 17.20. Będziemy prosili, aby pozostawić pół godziny dla ministra, żeby zdążył odpowiedzieć na te ważne pytania. Bardzo proszę.

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Karóń – ale korzenie mam dobre. Mam 70 lat, a rodzice żyli prawie 100. To tak troszkę żartem na wstępie.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo posłowie, panie i panowie. Na wstępie chciałbym naprawdę serdecznie podziękować panu ministrowi Plocke, że tu w ogóle jestem. Jakoś w Internecie się tego nie doczytałem, nie wprosiłem się. Jestem tu dzięki panu ministrowi. Poczytuję to za dobrą monetę – może przy nowym otwarciu działalności rządu pójdzie ku lepszemu.

Przyjechałem przygotowany do posiedzenia Komisji zgodnie z porządkiem dziennym. Nie jestem przygotowany, aby określić szeroko i dokładnie wszelkie bóle i kłopoty gospodarki rybackiej na śródlądziu. Wręczyłem panu przewodniczącemu opracowanie, konspekt, dotyczący naszego stanowiska – Związku Producentów Ryb – w sprawie Wspólnej Polityki Rybackiej i nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego. Ten konspekt został, dzięki uprzejmości pana przewodniczącego, rozdany wszystkim państwu, zatem nie będę go ani czytał, ani zbyt szeroko omawiał.

Chcę zwrócić tylko uwagę na *clou* programu – jak, naszym zdaniem, jako polski rząd powinniście reprezentować nasze interesy w UE. Po pierwsze, w celu pozyskania środków. Pan minister Plocke powiedział w pewnym momencie, że te środki będziemy się starać podzielić ku zadowoleniu poszczególnych sektorów. Słusznie. Pan poseł Ardanowski bardzo słusznie zauważył, że ograniczaliśmy zatrudnienie i w związku z tym mamy teraz mniejsze aktywa do pozyskania środków. Szanuję jedno i drugie zdanie, ale proponowalibyśmy, żeby strona polska zmieniła troszkę filozofię – w ogóle w UE – co do tego funduszu europejskiego. To są potężne, ogromne środki – na jakie kierunki mają być przeznaczane? Otóż, naszym zdaniem, trzeba zadać sobie pytanie – a co my, rybacy, robimy? Co jest naszym celem – głównym, podstawowym? Wiadomo – my z tego żyjemy. Ale główny, podstawowy cel to jest podanie mięsa na rynek, dla społeczeństwa. Nie czuję, żeby to był jeden z warunków do wyboru. Zwracam się do pana posła z PE – przecież my po to pracujemy, żeby pozyskać mięso dla wyżywienia narodu.

I tu Polska ma szczególne obowiązki – władze tego państwa mają – względem swego narodu. Naród jest źle żywiony. W stosunku do średniego europejskiego spożycia ryb, Polak zjada tylko 47% rybiego mięsa, tego najbogatszego, najlepszego składnika pokarmowego, zarówno pochodzącego z ryb morskich, jak i śródlądowych. Chcielibyśmy, żeby rząd to potraktował jako kryterium – rybactwo jest po to, żeby dało mięso. Warto w jakiś sposób to uwypuklić.

Sprawa następna. Nie sposób coś planować na przyszłość, nie patrząc, jak to było w przeszłości. Był jeden krótki program, 2004-2006, jest program 2007-2013 i teraz kolejny plan. Teraz warto ocenić, jaki był przebieg pierwszego programu, jak przebiega drugi, bo tylko to da podstawy do mądrego ustawienia spraw na przyszłość. Popełniono wiele błędów. Wszyscy się uczymy i wszyscy możemy się bić w piersi. Dla nas, rybaków ze śródlądzia, największym błędem jest przeznaczenie dla nas zbyt małych środków. O to mamy ogromne pretensje do władz politycznych tego kraju, bo chyba nie do urzędników. Nie tak to powinno być. Największym błędem jest to, że my, którzy dajemy na rynek 70% ryb, partycypowaliśmy tylko w 6% środków z UE. Tylko w 6%. W jakich warunkach? My utrzymujemy ogromną infrastrukturę gospodarstw rybackich i urzędów hydrotechnicznych. Dajemy tym rybom początek życia i tak, jak jest np. w hodowli karpia, musimy o nie dbać trzy lata. Pochłania to ogromne ilości czasu pracy i pieniędzy.

Poza tym nasze stawy... Tu chciałem naprawdę bardzo serdecznie podziękować w imieniu wszystkich rybaków ze śródlądzia panu posłowi Borkowskiemu, panu posłowi Ardanowskiemu i panu posłowi Walkowskiemu za to, że już mówią naszym językiem. Polskie stawy rybne to jest również przyroda, to jest retencja, to jest rekreacja, to jest mnóstwo innych, pozytywnych celów. Poza tym powinno się tutaj dodać jeszcze jedno. Te 6%, które z UE otrzymaliśmy, to otrzymaliśmy w sytuacji niejako lokatora w kamienicy. Większość z nas, około 70% rybaków – jest dzierżawcami tych obiektów od Agencji Nieruchomości Rolnych, której płacimy czynsz. Agencja jest jak kamienicznik, który nigdzie nie inwestuje, nie naprawia dachu, okien, balustrad itd. – to wszystko my, rybacy na stawach, musimy utrzymywać sami. Dlatego uważamy, że nas bardzo skrzywdzono. Panie ministrze Plocke – ufam panu. Tak, jak powiedziałem już w Gdyni – jak będą pieniądze, a będą pieniądze z lokalnych grup rybackich, z niewykorzystanych tam funduszy, to mam nadzieję, że chociaż troszkę pomożecie nam państwo w tym zakresie.

Sprawa kolejna. Jeżeli przyjąć, że należy podać mięso na stół, to należy zadbać o warsztaty – o te stawy, urzędnicy itd. Jeśli tak, to trzeba się zastanowić, czy są jakieś inne rozwiązania dla pozyskania tego mięsa. Nie ma ich za dużo. Cały czas była dyskusja na ten temat. Morskie zasoby ryb w Bałtyku stają się ograniczone, nie sprostają tym celom, o jakich tu mówiłem. Poza tym, kiedy się przysłuchuję tej przedziwnej polityce, to nic nie rozumiem. Jak słucham rybaków, kolegów znad morza, to po prostu serce się kroi. Kiedy kolega mówi – tak bym to ujął – że on nic innego nie umie robić, bo od pokoleń łowił ryby i nie wystawiał sakiewki, żeby mu ktoś dał pieniądze. Przyszły lepsze czasy, dali mu jakiś grosz. Grosz się skończył, a żyć trzeba dalej. To jest coś zadziwiającego. Ale koledzy rybacy...

Przewodniczący poseł Jan Ardanowski (PiS):

Prosiłbym o konkluzję, bo o 17:30 zaczyna się debata na temat odwołania pana ministra Arłukowicza i pewnie część z nas będzie chciała być obecna na sali sejmowej. Proszę o konkluzję.

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Postaram się bardzo szybko to skończyć, choć chcę, panie przewodniczący, w tym momencie powiedzieć taką rzecz. To nie jest pierwsze takie spotkanie. Na wielu, wielu forach dla rybaków morskich – tak jak i dzisiaj – jest wiele czasu, a w materiałach, które państwo otrzymaliście, jest im poświęconych wiele stron. Przychodzi jeden rybak, który reprezentuje środowisko dające 70% podaży ryb – i dla niego brakuje czasu. To już tak dorzucam, prosząc o jeszcze jedną minutkę cierpliwości.

Sprawa kolejna. Gdzie jeszcze – poza stawami – jest możliwość pozyskania ryb? Bardzo duże możliwości pozyskania mięsa ryb są w polskich jeziorach i zbiornikach zaporowych. Ta produkcja, czy raczej to pozyskanie ryb, które teraz tam mamy, na skutek

błędnej polityki po upadku komuny, jest szczątkowe. Gospodarka tam jest dziadowska, koledzy, którzy tam gospodarują, nie mają żadnej pewności dalszego gospodarowania. To, co ta Komisja ustaliła, że jeżeli rybak dzierżawiący jeziora z ANR spełnił wszystkie zadania i nie ma do niego zastrzeżeń, to umowy dzierżawy będą przedłużane – to oświadczam panom posłom, jak tu wszyscy jesteście, że KZGW i Rejonowy ZGW się z tego tylko śmieje. Zwłaszcza pani wicedyrektor o dwóch nazwiskach z RZGW z Warszawy, zdaje się jedno z nich to jest Kacałek, śmieje się, bo ona jest prawniczką. Ludzie, w jakim kraju my żyjemy, że tak działają organa państwowe.

Sprawa następna. Nie będę mówił o „Naturze 2000” i o kłopotach z tym związanych. Ale dwa tematy muszę poruszyć – proszę mi to wybaczyć. Poddaję w bardzo wielką wątpliwość sens przeznaczania ogromnych środków na lokalne grupy rybackie. O tym już jeden z panów posłów powiedział, więc nie rozwijam tego tematu. Od przeznaczenia pieniędzy na ten cel nie przybędzie ani kilograma ryby, a inwestycje, które prowadzą samorządy, nie mają nic wspólnego z rybactwem. Bez tych inwestycji doskonale damy sobie radę.

Mówiłem o programach. Na zakończenie – ponieważ koledzy rybacy morscy mogli powiedzieć o swoich problemach – to ja powiem o kilku problemach, które występują na śródlądziu. Gospodarstwa stawowe, karpiove – w 2010 r. co czwarte było pod kreską finansową, nie uzyskało dodatniego wyniku finansowego. To, co się stało w tym roku, to jest apogeum niezrozumienia przeze mnie niczego z tego, co tu się kiedyś działo. Tu – może nawet w tej sali. Też nas wówczas nie zaproszono – gdy uchwalano ustawę o ochronie zwierząt. W myśl tej ustawy ja, mój i dziad, zostaliśmy uznani niemal za przestępców – za ludzi, którzy się znęcają nad rybami. Apogeum tego wszystkiego to było wystąpienie pana prokuratora generalnego, pana Seremeta – do wszystkich prokuratorów przed akcją karpiową w tym roku. Zawiadamiał, uczuła i nasłał na nas kontrole – na nasze punkty sprzedaży ryb. Efektem tego, muszę z przykrością powiedzieć, jest taka sprawa. Otóż w dniu dzisiejszym do Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez tegoż pana, bardzo szeroko udokumentowane. Zobaczmy, co z tego wyjdzie.

Sprawa następna.

Przewodniczący poseł Jan Ardanowski (PiS):

Bardzo przepraszam.

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Już kończę, ostatnie zdanie.

Przewodniczący poseł Jan Ardanowski (PiS):

Bardzo przepraszam, Związek Producentów Ryb przedstawił obszerny materiał, który został dostarczony wszystkim członkom Komisji...

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Tak, ale tylko i wyłącznie odnosił się do tego punktu..

Przewodniczący poseł Jan Ardanowski (PiS):

Wszystkim członkom Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W związku z tym prosiłbym o konkluzję. Proszę zrozumieć, w jakiej sytuacji jesteśmy.

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Moja konkluzja jest następująca. Bardzo proszę, żeby prezydium Komisji zorganizowało w tym roku posiedzenie wyjazdowe Komisji poświęcone akwakulturze i rybactwu jeziorowemu. Bo tu – wiadomo – nigdy nie ma czasu, żeby coś dokończyć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję. Jutro będzie posiedzenie prezydium, na którym będziemy ustalali tematy i terminy najbliższych posiedzeń Komisji. Ta propozycja również będzie rozważona. Bardzo dziękuję.

Proszę teraz pana ministra o ustosunkowanie się do wszystkich pytań i wątpliwości.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, chcę powiedzieć tak, że te problemy, które dzisiaj były zasygnalizowane w trakcie posiedzenia Komisji, mają swoją ciągłość, w trakcie spotkań ze środowiskiem dyskutujemy o tych wszystkich sprawach.

Chciałbym wrócić jeszcze na chwilę do roku 2007, żebyśmy tę sprawę mieli raz na zawsze rozstrzygniętą, żeby nie dyskutować o tym, co kto zrobił – lub kto czego nie zrobił. Przez ostatnie pięć lat, można rzec, nie zajmowałem stanowiska w tej sprawie z punktu widzenia politycznego i czynić tego dalej nie będę. Natomiast, panie ministrze Gróbarczyk, panie ministrze Hałubek – mieliście szansę w ciągu dwóch lat rządów rozstrzygnąć te wszystkie sprawy, o których dzisiaj mówicie. Mieliście do dyspozycji cały aparat, całe Ministerstwo Gospodarki Morskiej. To nie są proste sprawy, bo wam się też nie udało. Więc trzeba też liczyć siły na zamiary. Rzeczywiście, nikt nigdy nie twierdził, że jest idealnie. Sytuacja jest skomplikowana i trudna. Warto też wiedzieć i przypomnieć sobie, że w 2007 r. w lipcu, a więc za rządów Prawa i Sprawiedliwości, KE podjęła decyzję o zamknięciu połowów. Do dzisiaj ta decyzja ma swoje negatywne skutki dla całego sektora. Bądźmy w tej ocenie sprawiedliwi.

Sami państwo wiecie, że kiedy 26 listopada 2007 r. zostałem powołany na stanowisko sekretarza stanu, miałem niecały miesiąc na przygotowanie polskiej floty, na wydanie specjalnych zezwoleń połowowych, żeby od 1 stycznia 2008 r. flota mogła realizować połowy. Udało się to z wielkim trudem. Ale trzeba było zawrzeć kompromis z KE polegający na tym, że uznajemy, iż przełowienie jest na poziomie 8 tys. ton, że wycofujemy z Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości wnioski, który rząd polski sformułował wobec KE i odwrotnie – KE wycofała swój wniosek wobec Polski z ETS. To była podstawa do tego, żeby sprawę rozstrzygnąć.

Można było pójść na inne rozwiązanie, czyli powiedzieć – niech rozstrzygnie PE. Wtedy rzeczywiście sprawa jest jasna – nie ma specjalnych zezwoleń, nie ma kompromisu z KE, flota jest na kei. Wybraliśmy takie rozwiązanie – być może dzisiaj wszyscy są mądrzy i wiedzą, że można było inaczej. W tamtym czasie taką decyzję podjęto. Trudno, za nią także biorę odpowiedzialność w imię rządu.

Natomiast szanujemy się wzajemnie, tzn. nie pokazujemy, kto jest jak zły – poza Polską. Chciałem zaprotestować przeciwko sformułowaniu, że minister Erlandson określa polskich rybaków jako „złodziei”. Nie słyszałem nigdzie w publicznych wypowiedziach tego typu słów. Nie ma takiej opcji. Mało tego, minister Erlandson mówi rzeczywiście – „trzeba zamknąć Bałtyk”. Ze względu na malejące zasoby żywe. A więc to nie jest tak – i nie jest takie proste, jak się wydaje.

My podjęliśmy decyzje bardzo trudne, które spowodowały, że, po pierwsze, przygotowaliśmy plan dostosowania floty, który został wdrożony 1 stycznia 2009 r., na podstawie rozporządzenia 1198 UE. Zakładaliśmy w tym programie, że na trwałe z rybołówstwa wyłączy się 100 jednostek. Wyłączyło się 69. Zakładaliśmy obniżenie nakładu w zakresie GT i KW odpowiednio – o ile dobrze pamiętam, w KW 20 tys., a zeszlismy do 14,5 tys. W przypadku GT zakładaliśmy – tutaj się muszę posłużyć danymi – zakładaliśmy redukcję 6 tys. GT, a zredukowano 4,9 tys. GT. Nie osiągnęliśmy zakładanych celów. To prawda. Z różnych powodów. Pierwszy powód jest taki, że armatorzy są w swoich decyzjach samodzielni. Nie ma przymusu. Zezłomowano tylko tyle jednostek, ile podałem przed chwilą. To jest indywidualna decyzja każdego armatora.

Po drugie – armatorzy też nie byli zadowoleni z przyznanej pomocy finansowej na poziomie 400% wartości modernizowanej jednostki. Jest prawdą, że Polska nie skorzystała z pomocy na modernizację floty rybackiej, bo program ten zakończył się 31 grudnia 2004 r. Warto o tym pamiętać. Kiedy Polska przystępowała do UE, mieliśmy niecałe 6 miesięcy, aby przygotować cały sektor do korzystania z tej pomocy. Nie skorzystaliśmy. Panowie rybacy doskonale o tym wiedzą. To jest problem. Do dzisiaj to się cały czas wałkuje. Jasne, że ta sprawa na pewno będzie miała jeszcze swój ciąg dalszy. Ale trzeba być sprawiedliwym, że jeśli zakładamy określone działania, to one muszą mieć swoją logikę i swoje tempo. Nie jesteśmy w stanie przeskoczyć wszystkiego i iść na skróty.

Jeżeli mówimy o różnych rozwiązaniach, to też trzeba pamiętać, że z dwuletnim opóźnieniem wprowadzono w życie Program operacyjny „Ryby”, czyli podstawowy in-

strument finansowego wsparcia. Stało się to 16 października 2008 r., czyli dwa lata później. Nie z naszej winy, ale tego nie osądzamy. Trzeba było praktycznie cały program przeprojektować i to stało się faktem. Następne działanie, które podjęliśmy w 2009 r., to wprowadzenie trójpolówki. Ale jeszcze wracając do roku 2008, rybacy doskonale wiedzą, że nie było żadnych możliwości, nie było żadnego zabezpieczenia finansowego, kiedy zamknięto połowy bojąc się kolejnego przełowienia. W 2008 r., w związku z wystąpieniem kryzysu paliwowego na świecie udało się wygospodarować, skromne co prawda, pieniądze na rekompensatę za zawieszenie działalności połowowej. To był rok 2008.

Od roku 2009 zrobiliśmy trójpolówkę, która wydawała się dobrym rozwiązaniem i została wprowadzona po to, żeby ratować sektor. Na trójpolówkę wydaliśmy w ciągu 3 lat 300 mln zł z PO „Ryby” – warto o tym pamiętać. To była też odpowiedź dla KE, bo za jej zgodą te pieniądze zostały uruchomione i został wdrożony program, który się skończył 31 grudnia 2011 r.

To był też czas, kiedy wdrażaliśmy trzyletni program ochrony dorsza według naszego polskiego pomysłu. Natomiast w 2010 r. zakończył się trzyletni program ochrony dorsza mocą decyzji KE. Były badania, które prowadził ICS i jeszcze raz powtarzam, tu jest pełna zgoda, że nie będziemy już do tych tematów wracać. Od samego początku uważaliśmy, że można zwiększyć kwoty połowowe dorsza. Problem jest inny – żeby taką decyzję przeforsować trzeba mieć większość. My tej większości, póki co jeszcze nie zbudowaliśmy – z różnych powodów.

Jeśli mówimy cały czas o Szwecji i porównujemy się ze Szwecją, to proszę państwa, Szwedzi mają 254 jednostki dorszowe, a my mamy 430. Szwedzi mają określone kwoty, proszę bardzo – na Bałtyku Wschodnim Szwedzi mają, jeśli dobrze widzę, 15.790 ton, my mamy 17 tys. ton. Jasne, Szwedzi mają inne możliwości. Tutaj się zgadzam.

Natomiast w dalszym ciągu nie jest unormowana kwestia łososia, dobrze o tym panowie wiecie. Kiedy była dyskusja dwa lata temu na temat włączenia połowów rekreacyjnych do kwoty narodowej, to konkluzja krajów bałtyckich była taka, żeby na tym etapie takiej decyzji nie podejmować. Mam nadzieję, że w nowej perspektywie do tej kwestii powrócimy i to stanie się faktem.

Państwo dobrze wiecie, że KE i nasi europosłowie dbają o to, żeby powrócić do kwestii rozstrzygnięć rozporządzenia 812 w sprawie pławic. My już w Komisji ds. UE na ten temat dyskutujemy. Myślę, że istotne jest to, o czym mówiłem na spotkaniu parę dni temu na Wybrzeżu. W 2014 r. Komisja zamierza odnieść się do tych wszystkich kwestii – po zakończeniu programu ochrony „Sambia” i po uzyskaniu wszystkich ekspertyz, które są potrzebne do podjęcia decyzji, czy zmiany decyzji tego rozporządzenia, które było – jak wszyscy dobrze wiemy – bardzo niekorzystne dla polskich rybaków. Przyznajemy, to nie jest żadna filozofia, bo od samego początku dbaliśmy też o to i ówczesny minister Jurgiel uzyskał dwuletni okres derogacji, bodajże do 2009 r. Jest pewna kontynuacja, ale trzeba też widzieć inne sektory.

Dzisiaj mówimy o rybołówstwie bałtyckim, a w segmencie dotyczącym łososia i dorsza jest najtrudniejsza sytuacja. Sytuacja nie jest tragiczna, jeśli chodzi o ryby pelagiczne, bo armatorzy, którzy w tej chwili przygotowują swoje jednostki, modernizując je – bodajże 350 umów jest podpisanych za kwotę dwudziestu kilku milionów złotych – przeznaczają tę kwotę, by dostosować statki do połowu ryb pelagicznych. To też będzie jakieś rozwiązanie. Konkretnie rozwiązanie, które być może powinno nam umożliwić zrealizowanie tego pomysłu, o którym mówi środowisko. Chodzi tu o inne podejście, czy rozważenie innych propozycji podziału dorsza na poszczególne segmenty floty. Jesteśmy tutaj elastyczni, chcemy być elastyczni tym bardziej, że jest to do przeanalizowania. Nic nie jest Biblią, i nic nie jest przyjęte raz na zawsze, wszystko jest do zmiany, natomiast oczywiście zmiany muszą być za obopólną zgodą i środowiska, i administracji. Wówczas te kwestie możemy dyskutować.

Natomiast, jeśli chodzi o kwestie techniczne, o których wspominał pan minister Hałubek, to oczywiście do tych kwestii będziemy musieli się też odnieść w sposób zasadniczy. Natomiast jedno jest pewne – do końca 2013 r. z tym funduszem musimy dotrwać. Jeżeli pytacie państwo, jaki jest stan wykorzystania środków finansowych, to mimo że mamy dwuletnie opóźnienia, stan realizacji zadań w wydaniu osi 1 jest na poziomie 60%

wykorzystania pieniędzy. W osi 2 pewnie ponad 88%, a w osi 3 jest 95%. Oznaczać to będzie, że w roku 2012 praktycznie...

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

A w osi 4?

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Zaraz. To jest około 2%. W osi 4 jest najmniejsze zaangażowanie dlatego, że wiele lokalnych grup rybackich przygotowuje się do przetargów. Natomiast chcę państwa uspokoić i powiedzieć, że zgodnie z naszym rozporządzeniem będziemy od marca analizować możliwości wykonania zadań w lokalnych strategiach rybackich. Jeżeli będzie gwarancja, że lokalne grupy nie będą w stanie tych pieniędzy wykorzystać do roku 2015, to oczywiście będą one kierowane do innych osi. Chcę zwrócić uwagę i powiedzieć, że zmiana przeznaczenia środków finansowych – i przeniesienia z jednej osi do drugiej – trwa około półtora roku. To podaję dla zobrazowania, bo musimy przejść przez całą procedurę. Środki na 2.2 będą wypłacone, jak myślę, w ciągu dwóch miesięcy, dlatego że w grudniu ub.r. KE zatwierdziła zmiany w programie operacyjnym, przesuując środki z osi 1 do osi 2 i osi 3. W tej chwili są przygotowane dwa rozporządzenia ministra, które uruchomią proces rozpatrywania wniosków do osi 2 z działania 2.2. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch miesięcy – mówię dość optymistycznie – ten temat zostanie rozstrzygnięty. Chcemy jednorazowo wpłacić tę kwotę poszczególnym hodowcom ryb słodkowodnych.

Jeżeli chodzi o lokalne grupy rybackie, to chcę powiedzieć w ten sposób, że Polska na dzisiaj jest liderem, jeśli chodzi o liczbę tych grup. Mamy ich 48 na 63 stowarzyszenia, które się zgłosiły do konkursu. Na ten cel przeznaczono 31% całej alokacji z programu operacyjnego, to jest ponad 330 mln euro. Zaangażowanie się na poziomie – tak jak powiedziałem – pewnie około 2%, nie jest satysfakcjonujące, ale niektóre grupy rozpoczęły działalność od grudnia ub.r. Będziemy chcieli to bardzo dokładnie monitorować. Rybacy są podstawą każdej z grup – żeby to było jasne. To dzięki rybakom – i tym z Bałtyku, i tym ze śródlądzia – te grupy mogły zaistnieć. Rybackość była podstawą, ażeby te grupy powstawały. Pięciu rybaków na tysiąc mieszkańców, to był ten minimalny wskaźnik, który należało osiągnąć, żeby grupa mogła złożyć stosowne dokumenty do konkursu. To będziemy oczywiście chcieli także wykorzystać.

Kilka słów odnośnie do perspektywy krótkoterminowej, średnioterminowej i długoterminowej. Jeśli chodzi o sprawy, które wymagają pilnych działań, to będziemy w lutym mieli kolejne spotkanie ze środowiskiem rybaków, z inspektorami rybołówstwa morskiego i z przedstawicielami akwakultury. Rzecz w tym, żeby uzgodnienia czy wnioski, który był sformułowany na spotkaniu w Gdyni w styczniu tego roku, znalazł się na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o kolejność rozpatrywania i wdrożenia. Myślę, że kolejne zadania, które są przed nami, są związane z finansowaniem działań po 2013 r., w ramach owego europejskiego funduszu.

Jeżeli państwo pytacie, jaka będzie jego wielkość, to na dzisiaj pewne jest jedno, że KE przyjęła jednomyślnie projekt budżetu na 7 lat, od 2014 do 2020 r. – ten projekt znajduje się w PE. Z tej perspektywy wynika też określona ilość środków na program – 6,5 mld euro na EFMR. Jaka, tak naprawdę, będzie wielkość tych środków, to ostatecznie będzie wiadomo dopiero po uzgodnieniach, które mają być podjęte przez szefów państw i rządów odnośnie do wysokości składki, wnoszonej do wspólnotowego budżetu w poszczególnych krajach Unii. O ile dobrze pamiętam, KE założyła 1,08 PKB – jeśli pan minister Gróbarczyk to potwierdzi, to będą zobowiązany – jako podstawę składki do budżetu UE. Wszystko jest uzależnione od tego, czy szefowie rządów i państw zgodzą się z propozycją KE. Jeśli tak będzie, to oczywiście ta perspektywa zostanie utrzymana i wtedy będzie można negocjować poszczególne wydatki, na poszczególne działania w poszczególnych krajach członkowskich.

Przyznaję, że jeśli chodzi o czynnik pierwszy, który mówi, że pieniądze będą podzielone w zależności od liczby zatrudnionych w sektorze, to ma rację pan poseł Ardanowski. Tak jest rzeczywiście – jeżeli zezłomowaliśmy 40% floty, to oczywiście obniżyliśmy też poziom zatrudnienia w sektorze. Dzisiaj w rybołówstwie bałtyckim jest zatrudnione 2,3 tys. osób. Z drugiej strony mamy niezłą sytuację, jeśli chodzi o flotę przybrzeżną.

Warto ją utrzymać, bo będzie ona podstawą do tego, żeby uzyskać dodatkowe środki i dodatkowe wsparcie. Dyskutować będziemy także o sektorze akwakultury i przetwórstwie – te zapisy będziemy musieli modyfikować. W styczniu odbyło się posiedzenie grupy roboczej, na którym Polska zgłosiła swoje uwagi. Były to te uwagi, o których przed chwilą powiedziałem, odnosząc się do funduszu rybackiego.

Podsumowując, panie przewodniczący, uważam, że rok 2012 to może być czas próby. Czas dla nas bardzo pracowity, dlatego że musimy się, po pierwsze, zmierzyć z trudami negocjacji, jeśli chodzi o Wspólną Politykę Rybacką, a także z kwestiami dotyczącymi EFMR. Będziemy również monitorować te wszystkie sprawy, które wynikają z wysokości przydzielonych kwot połowowych.

Za wszystkie uwagi, które zgłosił przedstawiciel Izby z Ustki, dziękuję. One rzeczywiście w wielu miejscach są bardzo ciekawe i interesujące. Natomiast mam istotną uwagę. Jeszcze raz podkreślam – dla przypomnienia – że od 2012 r., i w następnych latach, nie będzie możliwości uzyskiwania dofinansowania złomowania z pieniędzy publicznych. To jest projekt zamknięty. Nie przewidujemy również wypłat rekompensat za czasowe zawieszenie działalności połowowej.

Pewnie dużo racji ma pan Grzegorz Szomborg mówiąc, że ryby to są pieniądze, a pieniądze są w Bałtyku. Musimy się zastanowić i znaleźć takie rozwiązanie w systemie podziału kwot, żeby wykorzystać przydzielone kwoty w 100 %. Na dzisiaj mamy jeszcze rezerwy, ponieważ nie wszystkie kwoty wylawiamy w 100 %. To też jest problem, który z pewnością jeszcze przedyskutujemy na roboczych spotkaniach ze środowiskiem. Po pierwsze, po to, żeby uzyskać maksymalny efekt, po drugie, jest też kwestia, która jest tutaj cały czas podnoszona – czyli kwestia kontroli i monitoringu.

Chcę tylko zwrócić uwagę, że obniżyliśmy o 10 % liczbę kontroli wyladunków łososia. To też jest nasze ustalenie z posiedzenia rady ministrów w Luksemburgu. Na tym posiedzeniu kwestia, dotycząca nieraportowanych połowów łososia, była bardzo mocno dyskutowana. Zakończyło się to konkluzją, że musimy zwiększyć o 20 % kontrolę wyladunków łososia. Oczywiście można różnie oceniać poziom połowów łososia, który w konsekwencji został przydzielony Polsce. Jest on na bardzo niskim poziomie. To jest podstawowa sprawa, z którą musimy się zmierzyć.

Ostatnia uwaga. Wielokrotnie to powtarzaliśmy i chciałbym być dobrze zrozumiany. Szukamy z Ministerstwem Środowiska granicy, dzięki której zostaną zagwarantowane prawa rybaków do rozwoju, do połowów – jeśli tak można powiedzieć. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że Polska zobowiązała się wytyczyć obszary „Natura 2000”. Mamy z tym dość duże problemy w niektórych miejscach, zwłaszcza w strefie nad Bałtykiem – nad Zatoką Pucką chociażby. Rzeczywiście, tutaj mamy nierówność, jeśli chodzi o konkurencję. Nierówność polega na tym, że rybacy są ograniczani w swoich prawach do połowów na rzecz ochrony ssaków morskich czy też innych gatunków ryb. To ma swoje negatywne konsekwencje. Proszę mieć pewność, że Departament Rybołówstwa i cały nasz resort będzie chciał się bardzo aktywnie włączać we wszystkie sprawy dotyczące tej kwestii. Nie jest ona łatwa, ale, tak jak powiedziałem, spróbujemy z tymi wszystkimi kwestiami się zmierzyć na podstawie wyników badań naukowych.

To wszystko, panie przewodniczący. Dziękuję za uwagę, dziękuję za spotkanie i za te wszystkie uwagi, które zostały zgłoszone.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panie ministrze. Dziękuję też przedstawicielom stowarzyszeń. Tak, jak było tutaj powiedziane, cała dyskusja będzie umieszczona w Internecie na stronie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Każdy będzie mógł do tego zapisu sięgnąć. Jeśli pan minister na jakieś pytania nie odpowiedział, to można na piśmie wystąpić z prośbą o odpowiedź – czy za pośrednictwem Komisji, czy też bezpośrednio do pana ministra.

Serdecznie dziękuję i informuję, że na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji.

Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.